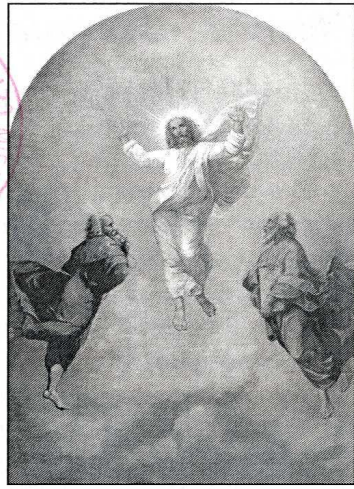




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 4 (388) 23 stycznia 2011r.

Hej kołęda, kołęda



16.01.2011 r. - koncert w sanockiej Farze w wykonaniu chóru „Echo”
i Zespołu Saksofonowego z Krosna oraz zespołów „Soul” i „Souliki” z Sanoka

Powołani, aby być światłem w ciemności

Głównymi tematami dzisiejszej liturgii słowa są: głoszenie Ewangelii oraz powołanie. Oba tematy są ze sobą mocno powiązane, albowiem, aby głosić słowo Boże, trzeba najpierw odczytać w sercu Boże wezwanie. Każdy chrześcijanin jest powołany, aby dawać świadectwo, a jeszcze bardziej ten, którego Chrystus wzywa, aby poszedł za Nim, w pełni poświęcając się działalności duszpasterskiej.

W czasie wędrowania po Galilei, gdy Jezus szedł wzdłuż brzegu Jeziora Galilejskiego, ujrzał rybaków, pracujących przy sieciach. Ewangelista wymienia dwie pary braci: Szymona Piotra i Andrzeja oraz Jakuba i Jana (Mt 4,18.21). Jezus powołał ich, wypowiadając krótkie zdanie: „*Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi*” (Mt 4,19). Oni natychmiast, nie ociągając się, nie wahając się, poszli za Jezusem. Stali się Jego

uczniami i wraz z Nim wędrowali po Ziemi Świętej, przypatrując się temu, co czyni Jezus i ucząc się, w jaki sposób później podejmować zadanie ewangelizatora.

Zastanówmy się – po co potrzebni byli Jezusowi Apostołowie? W jakim celu gromadził ich tak blisko siebie? Nie zawsze byli dla Niego przecież wsparciem, często stanowiąc niepotrzebny balast, gdy nie rozumieli Jego słów, gdy źle wywiązywali się ze swoich obowiązków (por. np. Mt 14,21;16,8;18,1). Wydaje się, że najważniejszym celem powołania apostołów było takie ich ukształtowanie w szkole Jezusa, by po Jego odejściu z tego świata zanieśli Dobrą Nowinę na krańce ziemi. Żniwo przecież było bardzo wielkie, a robotników najpierw nie było wcale, a potem niewielu (por. Łk 10,2). Mimo tego słowo Boże w cudowny niemal sposób objęło swym zasięgiem

dalekie krainy i rozprzestrzeniło się po całej prawie ziemi. To apostołowie jako pierwsi byli wezwani, aby nieść słowo Boże aż po krańce świata.

Apostołowie byli powołani po to, aby głosić Ewangelię, ale także po to, aby być światłem w ciemności (Mt 5,13-14). W pierwszej części dzisiejszej Ewangelii mamy to zestawienie: światłość – ciemność (por. Mt 4,16). Galilea, kraj leżący na uboczu, z dala od Jerozolimy, od świątyni i prawdziwego kultu, nazwany jest krainą ciemności. Ciemność kojarzy się nie tylko z biedą, zacofaniem, ale także jeszcze bardziej z grzechem. To grzech jest ciemnością najciemniejszą, najbardziej straszną. Słowo Ewangelii, najbardziej wymagającej ze wszystkich nauk i teorii, które powstały na świecie, zostało wygłoszone po raz pierwszy właśnie w tej krainie – „Galilei pogan”, prowincji ulegającej często kultom pogańskim (Mt 4,15).

W przeciwieństwie do ciemności słowo Chrystusa nazywane jest światłem i to światło mają nieść później apostołowie wszędzie tam, gdzie są ciemności grzechu. To oni, zwyczajni rybacy z Galilei, niewykształceni, po ludzku zacofani, staną się „światłem”, które oświeci wszystkich, nawet tych, którzy uważali się za wielkich, choć ich dusze także zakrywała zasłona ciemności grzechu. Apostołowie, powtarzając słowa Chrystusa, także słynne „kazanie na górze” (por. Mt 5 – 7), wprowadzają zacyzyn nowej moralności w świecie. To moralność nowatorska, zwana później chrześcijańską, polegająca na wybaczeniu, miłosierdziu, poświęceniu, czystości zamiarów i serca. To jest najjaśniejsze światło, które zapalił sam Chrystus, a potem nieśli wokół, do całej znanej wówczas cywilizacji, Apostołowie.

Piotr i Andrzej, Jakub i Jan, natychmiast zostawili sieci i poszli za Jezusem (Mt 4.20.22). Chciałbym zwrócić



Duccio di Buonisegna, „Powołanie Apostołów”, fragment ołtarza „Maesta”, Siena, 1308-11 r.

Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Jasełka.....	18
„...Obietnica wejścia...”.....	4	Kwadrans biblijny.....	20
Boże, bogaty w miłosierdzie.....	6	Sprawozdanie.....	21
Św. Antoni.....	10	Cud w Colandzie.....	22
Trzymajmy się nadziei.....	12	Koncert.....	23
Jezus arcykapłanem.....	14	Ogłoszenia i intencje.....	24

uwagę na jeszcze jeden drobny szczegół. Pierwsi dwaj bracia, Szymon Piotr i Andrzej, zostali powołani w momencie, gdy zarzucali sieć w jezioro (Mt 4,18). Dwaj kolejni, Jakub i Jan, zostali wezwani, gdy naprawiali sieci (Mt 4,21). Choć te sytuacja zdarzyły się jeszcze zanim zostali oni uczniami, odnajduję tutaj ciekawą myśl. Łowienie ryb, któremu najpierw poświęcali się ci uczniowie, złożone jest z dwóch ważnych czynności. Pierwsza, bardziej spektakularna, to samo wypływanie i łowienie w sieci, ale jest także druga, bez której praca rybaka nie może się powieść. To naprawianie sieci, to przeglądanie, w jakim one są stanie, czy nie zostały przerwane, zniszczone, czy nie zaplątały się ich elementy. Bez tego żmudnego, ale koniecznego trudu nie można będzie podjąć efektywnej pracy połowu ryb w otchłani wód.

Podobnie jest i w pracy „rybaków ludzi”. Trzeba „łowić”, czyli iść, głosić, ewangelizować, nauczać, przypominać. To jest ten widoczny element pracy apostoła. Ale konieczne jest także „naprawianie sieci”, konieczne jest zatrzymanie się, zastanowienie nad sobą i swoją misją, nad tym, co czyniłem dobrze, a co źle. Takie zatrzymanie się to nic innego jak modlitwa, refleksja, zadumanie się. Nie jest to może zbyt widoczne, efektowne, ale konieczne. Konieczne jest zauważenie własnych błędów i próba ich naprawienia, konieczne jest podjęcie odpowiednich strategii duchowych, aby praca duszpasterska przynosiła jakiegokolwiek owoce.

Piotr i Andrzej, Jakub i Jan, znając pracę rybaka, na pewno nie zaniedbywali żadnego z tych wymiarów „połowu dusz”. Stało się to dla nich jasne może wiele później, po dłuższym prze-

bywaniu z Jezusem, po dłuższym wpatrywaniu się w Jego postawę miłości. Trzy lata w szkole Jezusa wycisnęły na nich na pewno mocne piętno i ich posługa stała się bardzo skuteczna, a ziarno słowa Bożego zakiełkowało w odległych krainach.

Tyle refleksji o Ewangelii. Zwróćmy teraz uwagę na współczesność, na nasze życie wiary. Historia ciągle zatacza koło. Mimo upływu 2000 lat, mimo tego, że przeminęło wiele pokoleń i nastąpił bardzo widoczny postęp cywilizacji i techniki, problemy ludzkie pozostają ciągle te same. Czy dzisiejszy świat jest światłością czy ciemnością? – zapytajmy. Odpowiedź jest jasna: są w świecie obszary światła, ale też są miejsca straszliwych ciemności. Wielu ludzi zapomniało już o Chrystusie. Wielu zna go trochę, ale jakby „zmiękczyło” ewangelię, zamieniając ją na jakiś „produkt zastępczy”, który niewiele ma z nią wspólnego. Są miejsca jasne, pełne światła – to ludzie, rodziny, parafie, regiony, gdzie Ewangelia żyje i trwa. Jednak tego światła jest ciągle za mało, dlatego Bóg powołuje ciągle nowych „rybaków”, aby głosili prawdę Ewangelii, aby byli światłem w ciemności i wskazywali właściwą drogę.

Aby być światłem trzeba samemu świecić. Dlatego każdy powołany powinien ciągle rozpałać ogień Bożej miłości, ciągle karmić się słowem Bożym i modlitwą, ciągle przeglądać swoje sieci i naprawiać to, co było we jego życiu i pracy złe i nieefektywne. To bardzo trudne zadanie dla nas, powołanych. To zadanie wymagające nieustannej czujności i gorliwości. Tego musimy się uczyć każdego dnia naszego życia przez częsty kontakt z Jezusem.

Zapewne, jako powołani, popeł-

niamy niemało błędów. Jeśli ktoś jest tym zbyt zgorzogniony to niech przyglądnie się postawie apostołów w Ewangeliach. Jakże wiele w nich małoduszności i pychy, chciwości i niezrozumienia Jezusa! Są słabości i są całkowite porażki (Judasz). Ale są też zwycięstwa i jest ostateczny efekt ewangelizacji Europy i wielu innych miejsc świata. Tak samo jest i dzisiaj. Prosimy więc wszystkich o modlitwę o powołania i za powołanych. W wielu krajach brakuje apostołów – kapłanów. Dlaczego? Myślę, że przede wszystkim dlatego, że brak tam prawdziwej wiary w rodzinach, które są kolebką powołań. Także i u nas, stopniowo, choć wolno, zmniejsza się liczba powołań. Na razie jest jeszcze nielicznie, ale nie wiemy, co będzie za 20–30 lat. W mediach ośmiesza się powszechnie kapłańską misję, a więc czy będzie wielu tych, którzy mimo przeciwności odważą się iść za Chrystusem?

„Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi” – te słowa Chrystusa dźwięczą w naszych uszach. *„Pójdźcie, aby światu pogrążonemu w ciemności grzechu i często bez nadziei zanieść radosną nowinę: Bóg jest i Bóg kocha nas”*. Oby nie brakowało chętnych i radosnych serc, aby iść za Chrystusem i dawać świadectwo o Jego miłości.

W czasie pracy nad tym tekstem papież Benedykt XVI ogłosił dekret o beatyfikacji Jana Pawła II. To wielkie wydarzenie dla Kościoła i dla nas wszystkich. Niech ten wspaniały Pasterz wstawia się za wszystkimi kapłanami, „rybakami dusz”, aby byli „światłem dla świata”, aby ich posługa była jak najbardziej owocna.

Ks. Tomasz Grzywna

Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Hbr 9,15.24-28;

Ps 98; Mk 3,22-30

Wtorek: Dz 22,3-16 lub Dz 9,1-22;

Ps 117; Mk 16,15-18

Środa: 2 Tm 1,1-8 lub Tt 1,1-5;

Ps 96; Mk 4,1-20 lub Łk 10,1-9

Czwartek: Hbr 10,19-25; Ps 24;

Mk 4,21-25

Piątek: Hbr 10,32-39; Ps 37;

Mk 4,26-34

Sobota: Hbr 11,1-2.8-19; Łk 1,69-

70. 71-72.74-75; Mk 4,35-41

Niedziela: So 2,3; 3,12-13;

Ps 146; 1 Kor 1,26-31; Mt 5,1-12a

„... obietnica wejścia do Bożego odpoczynku” (Hbr 4,1).

(Rozważanie na kanwie czytań mszalnych: Hbr 4,1-5.11; Mk 2,1-12).

Dzisiejszy fragment Listu do Hebrajczyków rozpoczął się zdaniem: „Gdy jeszcze trwa obietnica wejścia do **Bożego odpoczynku**, lękajmy się, aby ktoś z was nie mniemał, iż jest jej pozbawiony”. Co to jest Boży odpoczynek i związana z nim obietnica wejścia do niego? Odpoczynek w Starym Testamencie ma potrójne znaczenie. W pierwszym znaczeniu ukazuje Ziemię Obiecana, do której zdążali Izraelici, aby tam zażywać odpoczynku od trudów wieloletniej, uciążliwej wędrówki przez pustynię (por. Pwt 12,9). Jest to dochodzenie do miejsca stałego zamieszkania. W czasie wędrówki dochodziło często do buntu, do narzekania, mimo, że ze strony Pana Boga było wiele dowodów Jego troski o wędrujący naród. Nie zawsze jednak dobroć Boga była zauważana. Przestały przemawiać nawet cuda. Komentatorzy biblijni zwracają uwagę „na upór Izraelitów, którego nie zdołała złamać nawet 40 lat trwająca dobroć Boża. To ciągle wątplenie w opiekę Bożą wywołało u Boga gniew na to pokolenie, a następnie odrzucenie. Była to kara za nieprzestrzeganie przez Izraelitów dróg Pańskich i nie korzystanie z lekcji Bożej Opatrzności”¹. Niewiernych, krnąbrnych Izraelitów spotkała kara: zmarli na pustyni. Wyrocznia Boga była jednoznaczna: „Wszyscy, którzy widzieli moją chwałę i moje znaki, które działałem w Egipcie i na pustyni, a wystawiali Mnie na próbę już dziesięciokrotnie i nie słuchali mego głosu, ci nie zobaczą kraju, który obiecałem pod przysięgą ich ojcom. Żaden z tych, którzy Mną wzgardzili, nie zobaczy go” (Lb 14,23). Do Ziemi Obiecanej nie weszli ci, którzy szemrali przeciwko Panu Bogu: „synowie wasi będą się błakali na pustyni przez czterdzieści lat, dźwigając ciężar waszej niewierności” (w. 33). Boże miłosierdzie zostało zastąpione sprawiedliwością.

Ten fragment Listu do Hebrajczyków mówi o życiu ludzkim jako wędrówce do szczęścia, które jest utożsamiane z odpoczynkiem. Jest to wielce zrozumiałe, jeśli uświadomimy sobie, że Izraelici po wejściu do Ziemi Obiecanej musieli staczać nieraz ciężkie boje o każdą piędź ziemi, gdyż tu-

bylcy nie oddawali jej łatwo. Dlatego tak bardzo cenili sobie odpoczynek od trudów wędrówki i trudów zdobywania ziemi. Odpoczynek był wielce upragnionym stanem. Na biblijnym Wschodzie, kiedy panują ogromne upały, ludzie szukają cienia, chłodnego wieczoru, aby odpocząć. Podobnie było z oblubienicą, która weszła do domu swego oblubieńca. Chory trawiony wysoką gorączką, po jej ustąpieniu oczekiwał odpoczynku, gdyż choroba mocno go osłabiła. Sen był odpoczynkiem po ciężkiej, wyczerpującej pracy, który regenerował siły.

Odpoczynek jest wielkim dobrodziejstwem. Dlatego, autor Listu do Hebrajczyków, przestrzega, aby nie utracić możliwości do odpoczynku. Przestrzega nas, jak kiedyś Izraelitów: „Toteż przysiągłem w gniewie moim: nie wejdą do mego odpoczynku”. Nikt nie może być wolny od lęku o wejście do odpoczynku. „Lękać się zaś winni wszyscy chrześcijanie, żeby przez swe niedowiarstwo nie zasłużyli na cięższe kary od tych, jakie spadły na Izraelitów na pustyni”². Ci, którzy wiernie postępują za Chrystusem osiągną wieczny odpoczynek, wieczne szczęście: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają – już teraz. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich mokołów, bo idą wraz z nimi ich czynny” (Ap 14,13). Stąd lepiej zrozumieć słowa modlitwy za zmarłych: „Wieczny odpoczynek, racz im dać, Panie, ...”. Do odpoczynku wejdą ci, którzy uwierzyli słowu Bożemu i przyjęli jego konsekwencje. Jako ostatnie zdanie z dzisiejszego czytania słyszeliśmy zachętę, jakby przynaglenie: „Spieszmy się więc wejść do owego odpoczynku, aby nikt nie szedł za tym przykładem nieposłuszeństwa”, w domyśle nieposłuszeństwa Izraelitów.

W drugim znaczeniu, to miejsce oddawania czci Bogu, miejsce obecności, sanktuarium: „Pan bowiem wybrał Syjon, tej siedziby zapragnął dla siebie: „To jest miejsce mego odpoczynku na wieki, tu będę mieszkał, bo tego pragnąłem dla siebie” (Ps 132(131), 13-14). – „Wybrałem Jerozolimę, aby tam było moje Imię” (2 Krn 6,6). Z racji poświęcenia świą-

tyni Salomonowi ukazuje się Pan Bóg i mówi do niego: „Wysłuchałem twojej modlitwy i wybrałem sobie to miejsce na dom ofiar” (2 Krn 7,12).

Trzecie znaczenie to „sobotni odpoczynek”, którego doświadczył Pan Bóg po stworzeniu świata: „A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając” (Rdz 2,2-3).

„Odpoczynek” w Liście do Hebrajczyków oznacza pełnię zjednoczenia z Bogiem w wieczności po dokonaniu życiowej wędrówki, po mokołach i niedogodnościach życia. Tam nie mogą wejść tylko ci, którzy się zbuntowali, którzy wystąpili przeciwko Panu Bogu. Dopóki człowiek żyje ma szansę wejścia do wiecznego odpoczynku. Odpoczynku wiecznego nie będą zażywać ci, którzy się zbuntowali, którzy okazali się niewiernymi. Tu trzeba nawiązać do apelu, już nam znanego, aby „nie zatwardzać serc naszych”. Bóg wzywa, nam pozostaje dać Mu pozytywną odpowiedź. To już nie jest jakiś bezpieczny zakątek mojej „ziemi obiecanej”, to już nie będzie nawet odpoczynek szabatowy, ale to będzie „wieczny odpoczynek”, któremu przyświecać będzie „światłość wiekuista”. To będzie odpoczynek pod boki Pana, niczym niezmaczony ani zagrożony. Ten odpoczynek zapowiada słowo Boże dobrej nowiny, które jednak trzeba przyjąć z wiarą. Mówi autor Listu do Hebrajczyków: „Wchodzimy istotnie do odpoczynku my, którzy uwierzyliśmy” (4,3).

Spójrzmy na treść Ewangelii (Mk 2,1-12). Przed nami jawi się Chrystus jako Ten, który ma władzę odpuszczania grzechów. Jezus jest w Kafarnaum, mieście nad Jeziorem Genezaret. Wnet wieść o Jego pobycie doszła do uszu mieszkańców. Zbrali się licznie przed drzwiami, gdzie się zatrzymał: „**On głosił im naukę**”.

Chrystus otaczany ludźmi jest z nimi, bo Mu ufają, przychodzą do Niego ze swoimi problemami. Oni wiedzą, że Jezus ich kocha, a to nie są

puste frazesy. On naprawdę jest Miłością. Stąd otaczają Go tłumy ludzi przyjaznych. Bywają też i ludzie nieprzyjaźnie nastawieni do Niego. Na spotkanie z Nim przychodzą wierzący i niewierzący czy też obojętni. Przychodzą też ciekawscy. Paralityk z dzisiejszej Ewangelii spotkał Jezusa Uzdrowiciela ciała i Uzdrowiciela duszy. Do Jezusa przyniosło go czterech mężczyzn. Sam nie mógł podejść do Jezusa, bo był sparaliżowany. Tak nieraz bywa: w drodze do Jezusa trzeba szukać pomocy ludzi przyjaźnie nastawionych do wiary, do Chrystusa, do Kościoła. Wtedy można usłyszeć: „**odpuszczają ci się twoje grzechy**”. Trzeba prosić Pana Boga o to, aby spotykać dobrych ludzi, otwartych na Boga, żyjących Bogiem. Trzeba nawiązywać kontakt z ludźmi, którzy mają uporządkowaną hierarchię wartości opartych na Ewangelii, na chrześcijańskiej moralności. Wtedy można łatwiej dojść do Chrystusa. Trzeba nauczyć się ważyć: co w życiu jest najważniejsze? Na co kłaść szczególny nacisk?

W drodze do Jezusa trzeba być odważnym i wytrwałym. Nie można zrażać się trudnościami. Ten paralityk nigdy nie odzyskałby zdrowia, nigdy nie doznałby odpuszczenia grzechów,

gdyby nie wytrwałość tych, którzy go przynieśli, którzy „odkryli dach nad miejscem, gdzie Jezus się znajdował”. To były poważne przeszkody. Warto było jednak podjąć ten trud, bo uczeni w Piśmie poznali, że Jezus jest Bogiem! Byli tym zdumieni i zaskoczeni, a nawet oburzeni: „Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, jeśli nie Bóg sam jeden?” Idąc do spowiedzi miejmy tę świadomość, że idę na spotkanie z wszechmogącym Bogiem, który jednocześnie jest pełen wyrozumiałości i miłosierdzia. Mówiąc językiem biblijnym idziemy zdjąć z siebie „starego człowieka”, jakby stare ubranie, a ubrać nowe, całkiem czyste. Spowiedź jest skierowaniem się ku dobru, którego szczytem i źródłem jest sam Bóg. Św. Augustyn określił grzech jako awersję, czyli odwrócenie się od Boga. Spowiedź jest zwróceniem się ku Bogu.

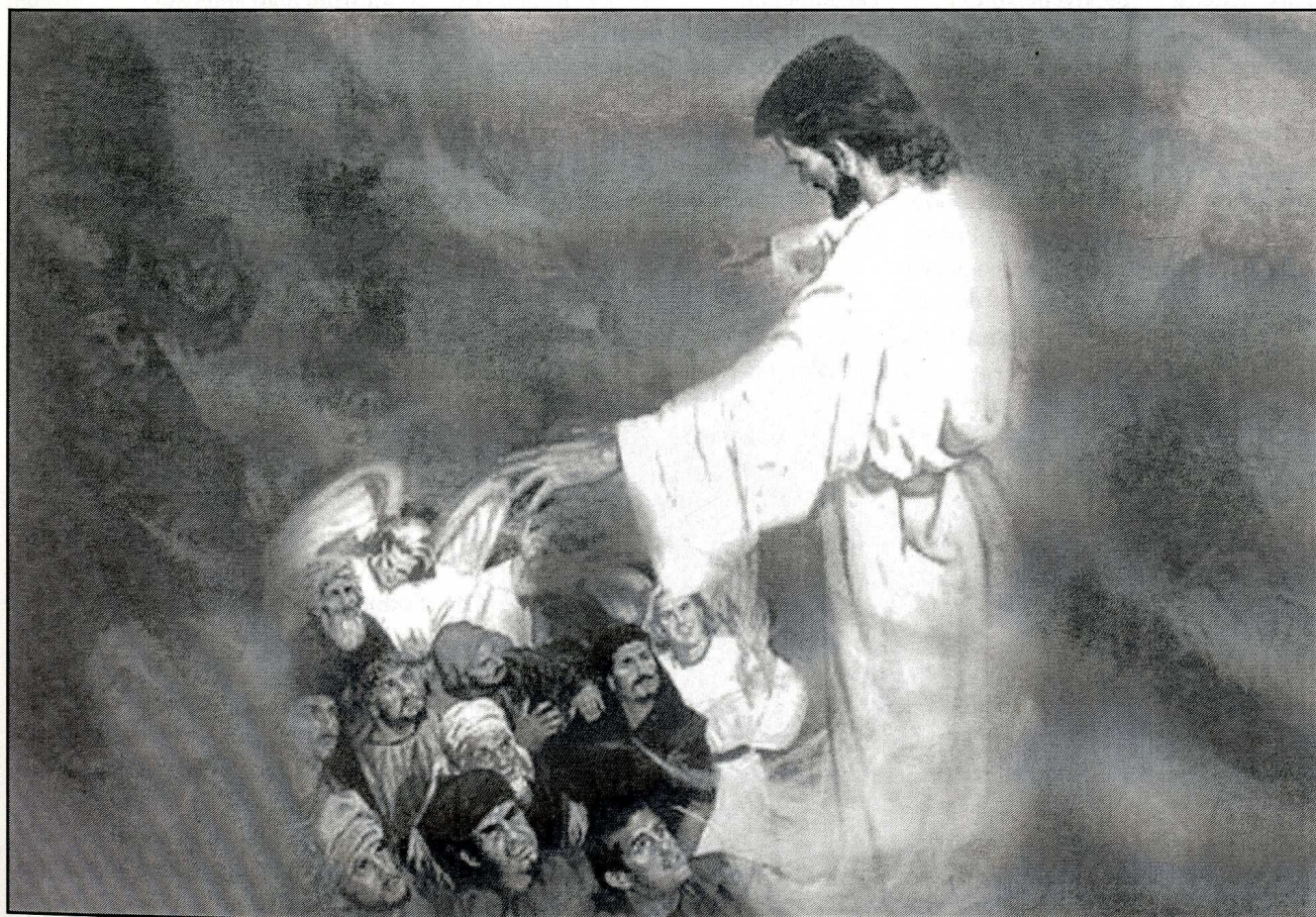
Bywa, że człowiek niejednokrotnie woli chodzić odwrócony plecami do Pana Boga. czasem potrafi się grzecznościowo ukłonić, ale unika bliższego kontaktu, aby niejako spojrzeć Panu Bogu w twarz. Spojrzenie na Chrystusa, to jakby spojrzenie w lustro, gdzie człowiek widzi wszystkie swoje braki, niedociągnięcia. To prawda, bo kiedy Piotr zapał się

Pana Jezusa, to wystarczyło spojrzenie Mistrza, aby Piotr zobaczył w tym spojrzeniu siebie, swoje wnętrze, swój grzech, jakiego się dopuścił. Spotkanie z Chrystusem, to jakby spotkanie z promieniami Roentgena, które odsłaniają całe wnętrze, pokazują stan zapalny czy już rozwiniętą chorobę. Bywa, że człowiek nie zawsze chce wiedzieć o swoich słabościach. Nie chce składać wizyt u lekarzy, bo powiada, że najtrudniej jest zacząć. Można to określić jako lęk przed odkryciem prawdy o swoim zdrowiu. Z podobnym nastawieniem można się spotkać w sferze ducha. Trzeba modlić się za poetą: „Proszę Cię jednak, Ojczy mój, o miłość – bunt przeciwko samemu sobie...” (A. Szyja). Każdemu człowiekowi potrzebny jest bunt wewnętrzny przeciwko złu, różnego rodzaju pokrętnym drogom, złym przyzwyczajeniom, wadom i nałogom. Jeśli zachodzi taka potrzeba podejmijmy ten zbawienny trud.

Ks. Andrzej Skiba

1 List do Hebrajczyków, Wstęp. Przekład. Komentarz, opracował ks. S. Łach, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 1959, s. 153 n.

2 Tamże, s. 158.



Boże, bogaty w miłosierdzie!

Medytacja o Bożym miłosierdziu osnuta w oparciu o nauczanie Jana Pawła II w związku z Jego beatyfikacją wyznaczoną na dzień 1 maja 2011 roku. (16.01.2011).

Z wielką radością i z wielkim oczekiwaniem, przyjęliśmy piątkową wiadomość, że papież Benedykt XVI zatwierdził cud uzdrowienia francuskiej siostry zakonnej Marie Simone-Pierre, ze Zgromadzenia Małych Sióstr Macierzyństwa Katolickiego. Uradowały się serca ludzi wiary, którzy wsłuchiwali się w głosy nadchodzące z Watykanu co do możliwości, daty i miejsca beatyfikacji. Dzień 1 maja, Roku Pańskiego 2011, to będzie wielki dzień dla Kościoła Powszechnego i dla Kościoła w naszej Ojczyźnie.

Janie Pawle II, Czcigodny Sługo Boży, Wkrótce BŁOGOSŁAWIONY, gromadzimy się tego wieczoru, aby dziękować Panu Bogu za ten wielki dar mającej się odbyć beatyfikacji.

Pragniemy podziękować Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI, że jako jeden z nielicznych papieży beatyfikował będzie swojego bezpośredniego poprzednika. To także jest wielkie wydarzenie w dziejach Kościoła.

Kościół święty uroczysto ogłosi,

że za życia byłeś świętym człowiekiem, świętym następcą św. Piotra, że godnie reprezentowałeś naszego Nauczyciela, Pana i Mistrza, którego na ziemi byłeś pierwszym apostołem.

Gromadząc się tego wieczoru, chcemy przybliżyć sobie Twoje nauczanie na temat Bożego Miłosierdzia, bowiem w ciągu swojego długiego pontyfikatu wiele na ten temat mówiłeś, pisałeś, zachęcałeś nas do korzystania z obfitych źródeł Bożego Miłosierdzia, a w końcu uroczysto poświęciłeś w Łagiewnikach Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Odszedłeś do Domu Ojca już w niedzielę Bożego Miłosierdzia, A Twoja beatyfikacja dokona się właśnie w dniu tego Święta.

Jest to wielce znaczące wydarzenie, które mocno do nas przemawia, jakby chciało podkreślić wagę tego zagadnienia, jakby chciało podpowiedzieć, że byłeś gorliwym apostołem Bożego miłosierdzia. Wpierw jednak dałeś nam encyklikę o Bożym miłosierdziu – *Dives in misericordia*.

Dziękujemy Ci za ten wielki dar przybliżający nam bogactwo i głębię Bożego miłosierdzia. Z mocą gorliwego apostoła głosiłeś, że wśród najdoskonalszych przymiotów Bożych, na pierwszym miejscu w życiu Pana Jezusa uwidaczniała się miłość, którą można nazwać także miłosierdziem. Prawdę o Bożym miłosierdziu przekazywałeś „wołaniem wielkim”, mówiłeś że miłość miłosierna jest „potężniejsza od śmierci, potężniejsza od grzechu i zła każdego – miłości, która dźwiga człowieka z najgłębszych upadków i wyzwala z największych zagrożeń”.

Jezus, nasz Mistrz i Nauczyciel, uzdrowiał, leczył chorych, trędowatych, głuchych, a nawet wskrzeszał umarłych. Swoją miłością ogarniał wszystkich i wszystko co jest związane z życiem człowieka, co ujawnia jego słabości i ograniczenia. Ten przejaw okazywania miłości w języku biblijnym nazywa się miłosierdziem.

Mówiłeś nam, że miłosierdzie ma wiele imion. Przytaczałeś słowa natchnione, przykłady biblijne, mówiące o Bożym miłosierdziu. Ukazywałeś nam Boga jako zatroskanego Ojca o los swoich dzieci, ukazywałeś Go jako Oblubieńca, który przebacza wszystkie niewierności i zdrady umiłowanego ludu, nazywanego Oblubienicą. Podkreślałeś z mocą, że Bóg jest „miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaski i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania” (Wj 34,6 nn).



Ukazywałeś nam Boga bogatego w miłosierdzie
posługując się słowami Psalmisty:
„... miłosierny jest Pan i łaskawy,
nieskory do gniewu
i bardzo łagodny.
Nie postępuje z nami według naszych grzechów
ani według naszych win nam nie odpłaca” (Ps 103,8.10).

Pokazywałeś nam, Sługo Boży,
że miłosierdzie Boże można porównać
do macierzyńskiej miłości.
Można to pokazać na ścisłym związku
matki z dzieckiem.

Pokazywałeś nam – analizując teksty
biblijne –

że miłosierdzie to:

tłkliwość, cierpliwość, wyrozumiałość,
gotowość do przebaczenia czy dobroć.

To także szlachetność, przychylność,
gotowość do niesienia pomocy
potrzebującemu.

Miłosierdzie potrafi współczuć, ochraniać,
oszczędzać, martwić się losem drugiego,
litować się czy być zatroskanym.

Mówiłeś nam, że

Miłosierdzie Boże jest nieodwołalne,
niezmienne, trwałe i prawdziwe.

Pokazywałeś nam, uczniom naszego
Nauczyciela i Mistrza,
że Pan Bóg obdarowuje nas „miłością
potężniejszą niż zdrada
i łaską mocniejszą niż grzech”.

Głębię Bożego miłosierdzia ukazałeś
nam

na przykładzie miłosiernego ojca,
który z otwartymi ramionami przyjmuje
marnotrawnego,
wracającego z tułaczki swojego syna.

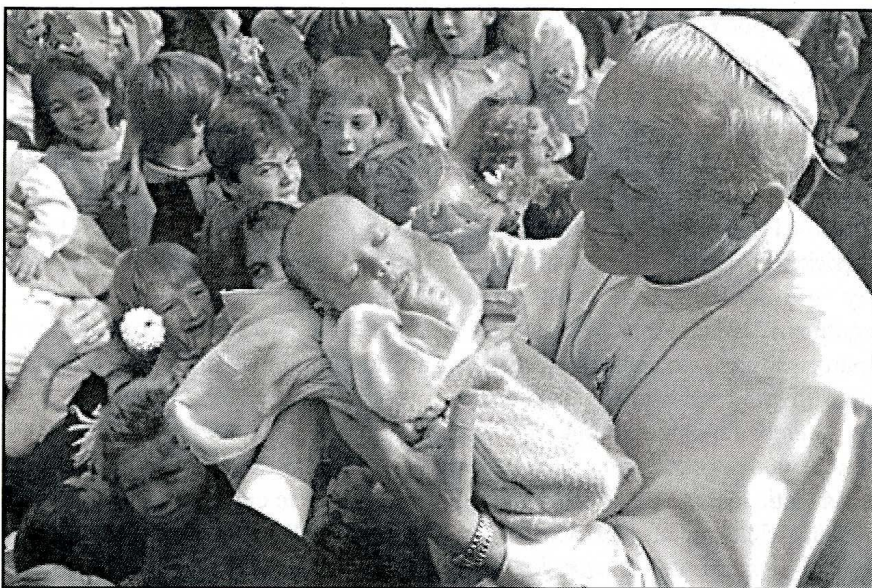
Ojciec ujrzał go już z daleka.

Tłumaczyłeś nam,
co znaczy „ujrzał go”.

Znaczy to, że ojciec pierwszy zauważył,
dostrzegł swojego syna i zobaczył jego
nędzę.

Widok tej biedy, nędzy zrodził
w sercu ojca głęboką litość,
wychodzi na spotkanie z synem,
rzuca mu się na szyję i całuje go.

Każę przynieść odpowiednią szatę,
pierścień na palec,
sandały na nogi i urzęduje wystawne
przyjęcie,



ponieważ syn powrócił.

Ojciec okazuje się bardzo hojny
i szczodroliwy,
co budzi aż protesty ciężko pracują-
cego w polu brata.

Szczytem miłości miłosiernej jest
ofiara krzyżowa.

Podkreślałeś, Czcigodny Sługo Boży,
wkrótce BŁOGOSŁAWIONY,
że okazać komuś miłosierdzie,
to być dla niego dobrym.

Mając świadomość czym jest miłosier-
dzie,
wypada nam przyjąć tę wykładnię
i wcielać je w życie:

„Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz
jest miłosierny”.

Nade wszystko jednak musimy zapa-
miętać,
że Bóg jest „bogaty w miłosierdzie” –
jak pisał św. Paweł,
i tym miłosierdziem chce się z nami
dzielić.

Przypominałeś Janie Pawle II,

„że po popełnieniu grzechu możemy
błagać Boga o miłosierdzie,
to znaczy o przebaczenie winy
i darowanie spowodowanej przez nią
kary”.

Zachęcałeś, aby szczerze powracać
do Pana Boga.

Niczym wielki Jeremiasz wołałeś:

„Powróćcie, zbuntowani synowie,
uleczę wasze odstępstwa” (Jr 3,22).

Przypominałeś:

„Nie wyczerpała się litość Pana,
miłość nie zgasła.

Odnawia się ona co rano: ogromna
Twa wierność” (Lm 3,22-23).

18 sierpnia 2002 roku przybyłeś

do Krakowa – Łagiewnik,
aby dokonać konsekracji świątyni
poświęconej miłosierdziu Bożemu.
Zacząłeś swoje przemówienie
od prostych słów
zapisanych przez świętą siostrę
Faustynę w jej *Dzienniczku*:

O niepojęte i niezgłębione
Miłosierdzie Boże,
Kto Cię godnie uwielbić
i wysławić może,
Największy przymocie
Boga Wszechmocnego,
Tyś słodka nadzieja
dla człowieka grzesznego.

Wypowiedziałeś te słowa,
aby „uwielbić niepojętą i niezgłębioną
tajemnicę Bożego miłosierdzia”
gdyż „nie ma dla człowieka innego
źródła nadziei,
jak miłosierdzie Boga”.

Dlatego za Apostołą Bożego miłosier-
dzia powtarzamy:
Jezu, ufam Tobie!

Powiedziałeś wtedy,
że to wyznanie jest szczególnie
potrzebne w naszych czasach,
„w których człowiek doznaje
zagubienia
w obliczu wielorakich przejawów zła.
Trzeba, aby to wołanie o Boże miło-
sierdzie
płynęło z głębi serc ludzkich, pełnych
cierpienia,
niepokoju i zwątpienia,
poszukujących niezawodnego źródła
nadziei”.

To trafne ukazanie sytuacji dzisiejsze-
go człowieka,
który potrzebuje „Ojca miłosierdzia

i wszelkiej pociechy” (por. 2 Kor 1,3).

Janie Pawle II, który wkrótce zostaniesz ogłoszony BŁOGOSŁAWIONYM, przebywający w Domu Ojca, Apostole Bożego miłosierdzia, dziękujemy Ci za to, że wskazałeś nam, aby w chwilach doświadczeń, zagubienia, wpatrywać się „w oczy Miłosiernego Jezusa, aby w głębi Jego spojrzenia znaleźć odbicie własnego życia oraz światło łaski, którą już wielokrotnie otrzymaliśmy i którą Bóg zachowuje dla nas na każdy dzień i na dzień ostateczny”.

Mówiłeś wtedy do nas wszystkich: „Modlę się, aby ten kościół był zawsze miejscem głoszenia orędzia o miłosiernej miłości Boga; miejscem nawrócenia i pokuty; miejscem sprawowania ofiary eucharystycznej – źródła miłosierdzia; miejscem modlitwy – wytrwałego błagania o miłosierdzie Boże dla nas i całego świata”.

Ukazywałeś nam czym jest „mysterium pietatis”, czyli miłosierna, przebacząca miłość Boga. Mówiłeś, „że grzech może być odpuszczony, a człowiek może odzyskać poczucie godności umiłowanego dziecka Bożego”. Apelowaliśmy, aby z pokorą otwierać swoje serca „na działanie miłosiernej miłości Boga – tej miłości,

której największy grzech nie zdoła przezwyciężyć”.

Przytaczałeś znane nam dobrze słowa z *Dzienniczka św. Faustyny*: „Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego; (...) dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego”. Wtedy wobec całego świata odsłoniłeś bolesne rany całego świata. Mówiłeś: „Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój, gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga,

w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość

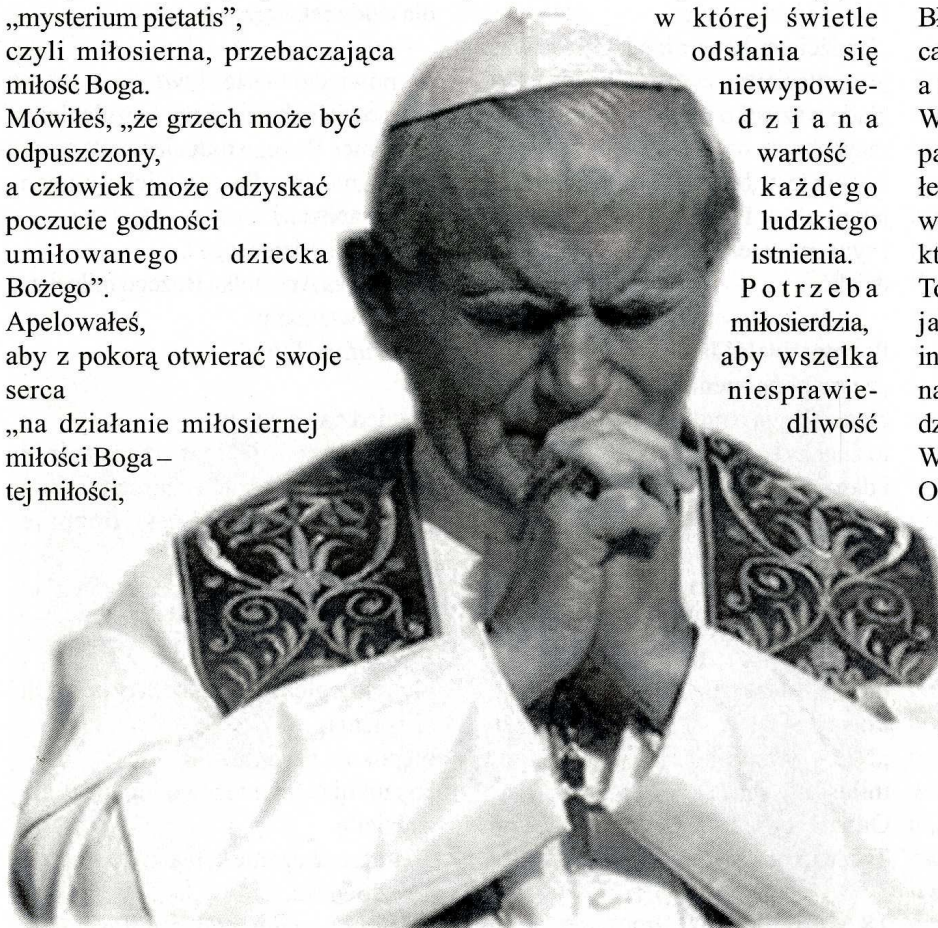
za świecie znalazła kres w blasku prawdy”.

Będąc w Łagiewnikach przekazałeś całemu światu ogień Bożego miłosierdzia. Uczyniłeś to przez uroczyste zawierzenie świata Bożemu miłosierdziu. Modliłeś się:

Boże, Ojcie Miłosierny, który objawiłeś swoją miłość w Twoim Synu Jezusie Chrystusie, i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym, Pocieszycielu, Tobie zawierzamy dziś losy świata i każdego człowieka. Pochyl się nad nami grzesznymi, ulecz naszą słabość, przezwycięż wszelkie zło, pozwól wszystkim mieszkańcom ziemi doświadczyć Twojego miłosierdzia, aby w Tobie, Trójjedyny Boże, zawsze odnajdywali źródło nadziei. Ojciec przedwieczny, dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twojego Syna, miej miłosierdzie dla nas i całego świata!

Czcigodny Sługa Boży, wkrótce BŁOGOSŁAWIONY, całe Twoje życie było drogą krzyżową, a szczególnie te ostatnie lata. W Wielki Piątek, parę dni przed śmiercią uczestniczyłeś, w nabożeństwie Drogi krzyżowej, która odbywała się w Koloseum. To w krzyżu i zmartwychwstaniu, jak napisałeś w encyklice *Dives in misericordia*, najlepiej okazało się Boże miłosierdzie.

Wtedy już bardzo cierpiełeś. Odprawiałeś tę Drogę krzyżową, swoje umiłowane nabożeństwo, siedząc w swojej prywatnej, watykańskiej kaplicy, patrząc na ekran telewizyjny przybliżający rozważania poszczególnych stacji. Przy czternastej stacji wzięteś stojący w pobliżu krzyż, przytuliłeś do wizerunku Chrystusa swoją twarz nazna-



czoną cierpieniem,
 jakbyś chciał powiedzieć,
 jak uczynił to św. Piotr:
 „Panie, Ty wszystko wiesz,
 Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,17).
 Miłość do miłosiernego Chrystusa
 była silniejsza niż śmierć,
 która zbliżała się nieuchronnie.
 I wkrótce przyszła.

W dniu pogrzebu porywisty wiatr
 doczytał do końca Twój żywot
 i z rozmachem zamknął świętą Księgę,
 jak święte było Twoje życie.
 W dniu pogrzebu czytaliśmy napisy,
 tam na Placu św. Piotra:
 SANTO SUBITO – SWIĘTY
 NATYCHMIAST.
 Owo NATYCHMIAST trwało tylko
 niecałe sześć lat,
 co w dziejach Kościoła jest czasem
 bardzo krótkim
 jeśli chodzi o beatyfikację czy kano-
 nizację.

Do Domu Ojca odszedłeś w sobotę,
 przed Niedzielą Bożego Miłosierdzia,
 które głosiłeś przez całe życie.
 Zgromadzeni w pokoju, przy Tobie,
 odśpiewali hymn
 „Ciebie, Boga wysławiamy”,
 dziękując ze łzami w oczach za dar
 tak wielkiego pontyfikatu.
 Wtedy dobiegło końca pracowite,
 bogobojne życie Jana Pawła II.
 Dziś też śpiewać będziemy
 CIEBIE BOGA WYŚLAWIAMY,
 ale w tonacji radosnej, dziękczynnej
 za dar beatyfikacji.

Wczytując się w Twoje myśli,
 Czcigodny Sługo Boży,
 wkrótce BŁOGOSŁAWIONY,
 odnosi się wrażenie,
 że swoje powołanie i swoją posługę
 kapłańską,
 biskupią czy w końcu pasterza
 całego Kościoła,
 traktowałeś w świetle wiary,
 dzięki czemu ów trud posługi paster-
 skiej
 nie był dla Ciebie ciężarem,
 ale przynosił wiele radości.
 Twoje życie było jednym wielkim
 Te Deum –
 „Ciebie, Boga wysławiamy”,
 dzięki czemu z tak wielką odwagą
 wprowadziłeś Kościół
 w Trzecie Tysiąclecie Wiary.
 Nie znosiłeś marazmu, ociężałości,
 zadowolenia,
 że już coś osiągnąłeś,

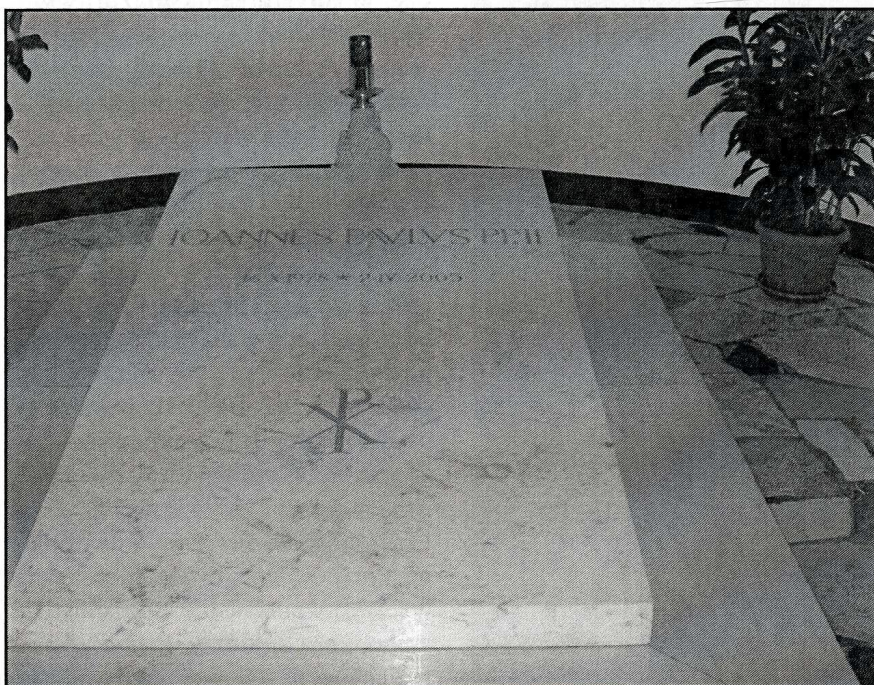
ale zawsze byłeś gotowy do nowych
 wyzwań, do nowych zadań,
 w myśl zasady, którą uczyniłeś
 tytułem swojej książki:
 „Wstańcie, chodźmy!” (Mk 14,42).
 Byłeś człowiekiem Bożej drogi wiodą-
 cej na wyżyny
 wiekistej szczęśliwości.

Przez Ciebie, Janie Pawle II, przema-
 wiała świętość,
 to co niewidzialne przybierało kształt
 widzialnej rzeczywistości,
 szczególnie wtedy, kiedy spotykałeś
 się z biednymi,
 o których świat nie pamięta, wstydl-
 wie pomija.
 Można powiedzieć, że człowiek
 był Twoją drogą do Pana Boga.
 Historia Twojego życia jest wzruszają-
 ca i zdumiewająca,
 ale nie zacieśnia się tylko do dni
 Twojego przebywania na ziemi.
 Ty nadal jesteś z nami, nadal żyjesz,
 o czym świadczą wyznania ludzi
 wiary.
 Jesteś w Domu Ojca, do którego przez
 całe życie zmierzałeś.
 Miałeś w życiu jasny cel, który zreali-
 zowałeś.
 Dziś spoglądasz z okna Domu Ojca na
 naszą umęczoną Ojczyznę,
 na naszą bezsilność wobec narzuc-
 onych nam schematów myślenia,
 wobec potulnej uległości wobec
 nieprawdy, wobec kłamstwa.
 Dziś, kiedy usłyszeliśmy o wyniesie-
 niu Ciebie na ołtarze,
 kiedy usłyszeliśmy datę beatyfikacji,
 usłyszeliśmy jakby Twoje wołanie:

NIE LĘKAJCIE SIĘ!
 Na rzecz kłamstwa pracują sztaby
 krętaczy,
 potężne ośrodki społecznego
 przekazu,
 a Chrystus sam jeden powiedział
 o sobie, że jest PRAWDA,
 której przez całe życie byłeś głosi-
 cielem wbrew modom panującym.
 Dziś czujemy, że Twoja BEATYFIKA-
 CJA jest większa
 od wszelkiego rodzaju wyborów,
 słupek poparcia,
 od wszelkiego rodzaju koalicji.
 Twoja BEATYFIKACJA, to dla nas
 wielka SZANSA
 na duchowe odrodzenie, na przeje-
 rzenie.
 Obyśmy tylko umieli zobaczyć nową
 rzeczywistość: Bożą i duchową.

Dziś, mimo, że w sposób fizyczny nie
 jesteś z nami,
 to odczuwamy Twoją obecność przez
 nauczanie,
 które nam zostawiłeś, a do którego
 winniśmy sięgać i czerpać obficie.
 Jesteś z nami na zasadzie ŚWIĘTYCH
 OBCOWANIA.
 Dzień Twojej beatyfikacji jest zarazem
 dla nas
 dniem wołania o naszą świętość życia,
 o wyprostowanie dróg krętych,
 o powrót do wiary, do głębszej modli-
 twy,
 do pełniejszego życia sakramen-
 talnego,
 do większej troski o nasze zbawienie.

Ks. Andrzej Skiba



Wspomnienie świętego Antoniego opata

(Rozważanie na dzień 17 stycznia)

Dziś wspomnienie św. Antoniego, opata. Jest to postać długowiecznego mnicha nad wyraz ciekawa, jak ciekawe było życie mniszki na przełomie III i IV wieku. Warto poznać życie mnicha z pustyni egipskiej, kiedy to powstawały pierwsze klasztory, pierwsze starożytne reguły zakonne. Powstawanie zakonów było podyktowane rozluźnieniem obyczajów. Wtedy to zrodził się eremityzm i cenobityzm. Co to znaczy? Eremityzm, to życie pustelnicze, z dala od osad ludzkich. Wśród nich byli ludzie, którzy całkowicie odcinali się od świata. Byli to tzw. rekluzji. Spotykali się tylko na wspólnej Eucharystii, modlitwach, wychodząc na zakup żywności czy sprzedaż owoców swojej



pracy. Swoim życiem nawiązywali oni do ideału chrześcijańskiego, aby wskazywać światu na konieczność powrotu do Pana Boga. Dla lepszego zrozumienia dodam, że życie monastyczne to życia zakonne. Dzieliło się ono na eremityzm czyli życie pustelnicze i cenobityzm czyli życie wspólnotowe. W czasie tej Eucharystii z racji wspomnienia św. Antoniego będę mówił tylko o życiu pustelniczym, nie wspólnotowym.

Wzorem życia pustelniczego był św. Antoni Egipski, zmarły w roku 356, w wieku 105 lat. Jego życiorys w roku 357 napisał św. Atanazy, który dostarczył wielu wiadomości dotyczących życia eremitów – pustelników. Dopełnieniem tej wiedzy są: *Apoftegmaty Ojców pustyni*, *Historia mnichów egipskich* oraz inne. Masowa ucieczka ze świata na pustynię rozpoczęła się od trzeciego wieku, kiedy to na pustyni egipskiej powstawały całe kolonie mnichów żyjących w małych chatkach, domkach czy wręcz pieczarach ziemnych, tworząc małą wioskę wielkich samotników zwaną ławrą. Istotą tej duchowości zapoczątkowanej przez św. Antoniego było życie samotne z Bogiem, który był jedynym towarzyszem. Ucieczka na pustynię była pewnego rodzaju reakcją na obniżenie poziomu życia religijnego, na tendencje zmierzające do zeświecczenia, do ulegania niezdrowym kompromisom.

Św. Antoni to wielki samotnik, asceta, rozmyślający o stanach ostatecznych życia człowieka, walczący z szatanem i swoimi namiętnościami. Kładł nacisk na modlitwę, post i znak Krzyża, wewnętrzną i zewnętrzną samotność, czystość serca, gdzie ma być miejsce tylko dla Chrystusa, oderwanie od świata, choć i gotowość powrotu do niego, gdyby zaistniała taka konieczność. Początkowo ci wielcy samotnicy żyli według swoich zasad. Wspólnie spotykali się tylko na niedzielnej Mszy świętej.

Życie pustelnicze, zapewne wbrew naszym pojęciom, było bardzo ciekawe. Wybór pustyni był ich osobistym wyborem. Ci, którzy chcieli zostać mnichami, pustelnikami, udawali się

do starca, którego nazywano ojcem (abba). Był to człowiek doświadczony w życiu duchowym i pustelniczym. Starzec próbował kandydata do życia pustelniczego przez pokorę, wytrwałość, a następnie kandydat był przyodziewany w tunikę, jako symbol przyobleczenia się w nowego człowieka. Była to szata uroczysta, godowa, świąteczna, podczas gdy na co dzień, do pracy, używał ubrania roboczego. Był to zwyczajny strój chłopca egipskiego. Był tak ubogi, że gdyby się go zgubiło, nikt by się po niego nie skłonił, aby zabrać. Po tych obłóczynach szukał sobie miejsca na pustelnię.

Cela mnicha była to jaskinia, pieczara, czasem dwie: jedna na mieszkanie, druga na modlitwę. Skały tamtejsze doskonale się do tego nadawały. Czasem były to kamienie lepiące błotem, jeden lud dwa otwory, bardzo niskie, małe ogródki otoczone kamiennym murkiem, ale tak wysokim, aby nikt nie zaglądał. Cele chroniły przed skwarem i zimnem. Dbali o czystość w celi. Były one w różnej odległości od siebie. Czasem były blisko siebie, czasem znacznie oddalone od siebie. Wyposażeniem celi była mata do spania, czasem skóry zwierząt, naczynie z wodą do picia i moczenia liści palmy, aby wyplatać naczynia lub sznury, palenisko do gotowania. Chleb pieczono w piecach wspólnych.

Cela mnicha była miejscem walki mnicha z pokusami, ćwiczeniem się w cnocie. To był ośrodek uprawiania ascezy, prowadzenia bardzo skromnego i umartwionego życia. Była to walka, aby ciało podporządkować duchowi. W ciągu dnia, około 15:00, spożywano jedyny posiłek. Na życie pustelnika składały się: praca, modlitwa, czytanie duchowne o ile mnich umiał czytać i miał książkę, wieczorem znówu modlitwy, czasami spotykali się na rozmowy na tematy duchowe, noce niejednokrotnie spędzano na czuwaniu i modlitwie aż do rana.

Obowiązkiem mnicha była praca, dzięki której mógł on zdobyć środki do życia. Lenistwo było niemilosierdzie tępiące, a modlitwę łączono

z pracą. Pracę uważano za źródło doskonalenia się, utrzymania i jałmużny. Modlitwy odmawiano także podczas pracy. Pleciono maty, liny, koszyki. Znamy przypadki przepisywania ksiąg.

Posiłki spożywano raz dziennie. Przestrzegano surowych postów. Mnisi trzymali się tej zasady: „Jakże możemy zdobyć bojaźń Bożą mając brzuch pełen sera i misę pełną wędzonki”. Jedzono co drugi dzień, czasami co trzeci, a nawet raz na tydzień. Zalecali jednak jedzenie regularne, ale nie do syta. Chleb wypiekali raz na kilka miesięcy (!), spożywali placki jęczmienne, owoce, jarzyny, kaszę, oliwki, wodę, bardzo rzadko wino. Czasami spożywali nieświeże jedzenie. Co jakiś czas, wzajemnie się odwiedzali, ukrywając przed sobą swoje surowe posty, umartwienia, ale gościa podejmowali tym, co mieli najlepszego. Po takich odwiedzinach zaostrzali posty, aby złagodzić chwile takiego „luksusu”. Nie cierpieli ludzi ciekawskich, tych przepędzali nie patrząc na stanowisko. Poza matkami i siostrami, kobiet nie przyjmowali. Używali różnych sposobów, aby ciekawscy do nich nie przychodzili. Czasem próbowali swych gości każąc im długo na siebie czekać. Udzielali porad, dobrych rad, czasami przychodzili z prośbą o pomoc w wyjściu z grzechu. Czasem odpowiedzią było milczenie, częściej rada. Byli to ludzie z krwi i kości. Pracowali, modlili się, pościli, umartwiali, zadając sobie surowe pokuty. Ich dewizą było opanowanie, bezwzględne posłuszeństwo i wyrzeczenie się własnej woli.

Św. Antoni, zwany Wielkim, to wielki samotnik, który jest wzorem życia pustelniczego i całkowitego oddania się Bogu. Chociaż był eremita, to jednak udzielał ludziom rad duchowych. Cieszył się wielkim autorytetem. Znana jest jego korespondencja z cesarzem Konstantynem Wielkim. Znane są także obrazy przedstawiające „Kuszenie Świętego Antoniego”¹.

Co nas może nauczyć ten Wielki Pustelnik? On może nam powiedzieć jak wielki jest Pan Bóg, któremu winniśmy być podporządkowani, że powinniśmy pracować nad sobą, aby opanowywać swoje złe skłonności. On nas uczy ciszy i skupienia, co dziś, w świecie pełnym krzyku ma ogromną wartość. On nas uczy

potrzeby refleksji nad życiem, nad tym co w życiu jest najważniejsze, na co warto kłaść nacisk. On nas uczy poważnego traktowania sprawy swojego zbawienia.

Dziś na podstawie lektury Listu do Hebrajczyków widzimy **Jezusa Chrystusa arcykapłana**. Tytuł ten przypisany Jezusowi znajduje się tylko w tym Liście. Autor tego Listu nazywa Go „**arcykapłanem wielkim**” (4,14), który potrafi współczuć naszym słabościom, wszak jest do nas podobny we wszystkim „z wyjątkiem grzechu” (w. 15). On dzieli człowieczy los, dlatego jest nam tak bliski.

W Starym Testamencie pierwszym arcykapłanem był Aaron, brat Mojżesza. Potem różnie toczyły się losy arcykapłanów i ich pochodzenie. Rola arcykapłana była ściśle określona: o czym słyszeliśmy w odczytanim przed chwilą fragmencie z Listu do Hebrajczyków (5,1-10): „Każdy arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy”. Arcykapłan wywodzący się z ludu posiadał zdolność współczucia czy też zdolność współodczuwania, bo sam podlegał ludzkim słabościom, przez co stawał się bliskim każdemu z ludzi. Arcykapłan z ludzi wziętym musiał składać ofiary za grzechy ludu i grzechy własne.

Jezus Chrystus jest innym Arcykapłanem. On będąc człowiekiem także solidaryzuje się z człowiekiem, ale nie musi składać ofiary za swoje grzechy, wszak jest Barankiem bez skazy. On swoje arcykapłaństwo zawdzięcza nie pochodzeniu z rodu Aarona, ale decyzji Ojca. Pisze autor Listu: „Chrystus nie sam siebie okrył sławą przez to, iż stał się arcykapłanem, ale uczynił to Ten, który powiedział do Niego: *‘Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził’*, jak i w innym miejscu: *‘Tyś kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka’*. Jezus do końca przyjął konsekwencje ludzkiego losu, co najwyraźniej ukazało się poprzez krzyż, poprzez cierpienie i śmierć. Można powiedzieć, że stał się uczestnikiem ludzkiej biedy, ludzkiej nędzy, ludzkich udręk, ale nade wszystko potrafił zastąpić wielość ofiar Starego Testamentu Ofiarą jedyną, siebie samego składając w ofierze. Okazał bezgraniczne posłu-

szęństwo Ojcu, przez co „stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają”. Składając ofiarę z siebie stał się najwyższym kapłanem. Ostatnie zdanie jakie dziś usłyszeliśmy brzmiało: został „nazwany przez Boga kapłanem na wzór Melchizedeka”. Aby ta prawda głębiej utkwiała w naszych sercach i umyśle, powtarzaliśmy słowa refrenu Psalmu 110 (109): „Jesteś kapłanem tak jak Melchizedek”. Co oznaczają te słowa, kim jest ów tajemniczy Melchizedek? Słowo to oznacza: „mój król jest sprawiedliwy”. Czytamy w 7. rozdziale tego Listu: „Imię jego najpierw oznacza króla sprawiedliwości, a następnie także króla Szalemu, to jest Króla Pokoju” (w. 2). Król Szalemu, to król Jerozolimy. Był to kapłan, który błogosławił Abrahama składając Bogu w ofierze chleb i wino. Jego osoba występuje już w Księdze Rodzaju oraz w Psalmie 110, który wspomina o przywilejach kapłańskich przyszelego Mesjasza, który nie pochodził z pokolenia Lewiego, które miało przywilej sprawowania kultu, ale z pokolenia Judy. Kapłaństwo Jezusa Chrystusa jest wyższe od kapłaństwa sprawowanego przez pokolenie Lewiego. Tak jak Melchizedek był człowiekiem „bez konkretnego rodowodu, a więc wolny od ograniczenia czasem i od więzów krwi, mogący uchodzić za protoplastę kapłaństwa wiecznego i definitywnego”², takie jest kapłaństwo Jezusa – Mesjasza. Ono przekracza wszelkie ograniczenia związane z pochodzeniem i sprawowaniem funkcji. Ono jest jedyne, wyjątkowe.

Dziękujemy Jezusowi Chrystusowi Arcykapłanowi, że w duchu posłuszeństwa złożył za nas swemu Ojcu najdoskonalszą Ofiarę, że „stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” że został „nazwany przez Boga kapłanem na wzór Melchizedeka”. Amen.

Ks. Andrzej Skiba

1 Opracowano na podstawie „Wstępu” autorstwa ks. prof. Marka Starowieyskiego: Pierwsza Księga Starców. Gerontikon, Wydawnictwo M, Kraków 1992, s. 5-27.

2 G. Ravasi, Biblia dla każdego, Nowy Testament, t. 2, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2008, s. 262.

Trzymajmy się nadziei jako „jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy”

(Refleksja na kanwie czytań mszalnych: Hbr 6,10-20; Mk 2,23-28).

Autor Listu do Hebrajczyków w przeczytanym fragmencie mówi nam o nadziei i jej motywach. Przypomina, że Pan Bóg sprawiedliwie ocenia ludzkie czyny wykonane z miłości do Niego poprzez usługiwanie bliźnim - „świętym” - jak mówi, czyli współchrześcijan. Pan nie zapomni nagrodzić żadnego dobrego czynu, a szczególnie uczynków miłosierdzia. Chodzi tu o chrześcijan prześladowanych oraz osoby znajdujące się w potrzebie. Chodzi o to, aby te czyny były spełniane w Jego imię. To jakby rodzaj przedłużenia miłości Boga przechodzącej na człowieka. Można to ująć skrótowo: sprawdzianem miłości Boga jest miłość bliźniego. W tym przypadku te dobre uczynki, to najprawdopodobniej zbieranie jałmużny na chrześcijan jerozolimskich. Na nagrodę od Pana trzeba cierpliwie oczekiwać, bo ona nadejdzie jeśli człowiek będzie dążył do doskonałości. Przestrzega nas, abyśmy nie stali się ospałymi. Powinna nas motywować nadzieja otrzymania nagrody wiecznej. Przykładem takiej wytrwałej nadziei jest Abraham, który dzięki temu, że cierpliwie oczekiwał spełnienia Bożych obietnic, otrzymał to, co Pan Bóg mu obiecał. Pan Bóg jest najwyższą Prawdą, nie może więc oszukać człowieka, ani wprowadzać go w błąd. On jest najwyższą „Instancją”, do której można się odwołać. Bóg w swoich po-

stawieniach jest niezmienny. Ten fragment Listu kończy się słowami zachęty: „Trzymajmy się jej (nadziei) jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy, kotwicy, która przenika poza zasłone, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas, stawszy się arcykapłanem na wieki na wzór Melchizedeka”.

Kotwica jest bardzo ważna dla żeglujących po morzu. Tu nadzieja jest porównana właśnie do kotwicy. „Chrześcijanie mając Chrystusa nie są rozbitkami na morzu, którym burza zagraża rozbiem okrętu, ale podobni są do tych żeglarzy, którzy mają swój okręt zaopatrzone w kotwicę. Toteż gdy burze biją weń falami, a chmury zakrywają słońce, zrzucają kotwicę, aby okręt znalazł oparcie wśród natarcia fal i burz, z dala od portu. Nieraz i kotwica nie uratuje okrętu przed nawalnicą fal. Żadne natomiast burze nie zdołają złamać chrześcijańskiej ufności, gdyż siłą jej jest Chrystus, niewzruszona skała”¹.

Czym jest nadzieja? Oczekiwaniem na spełnienie! Nadzieja jest nastawiona na to, co będzie. Ona jest taką energią napędową naszego działania. Ona, w ostatecznym wymiarze, jest jakby odźwierną, która prowadzi człowieka do bram nieba, jawi się jako oczekiwany port spokoju, choć nie ma tam lądów czy statków. Ona budzi tęsknotę za Bogiem, za spotkaniem z Nim, którego trudno sobie wyobrazić. Pi-sze R. Brandstaetter



w wierszu „Psalm o przypowieściach”:

*„Nie znam Twojego ludzkiego
oblicza, Boże,
Albowiem nie ma
Ani jednej wzmianki w Ewangelii,
Jak wyglądałeś. Ani jednej.
Nieznanne są rysy Twojej twarzy,
Nieznanym jest kolor Twoich oczu
i włosów,
Nieznanym jest Twój wzrost
I nieznaną jest głębia Twoich
zmarszczek.
Ukryłeś cielesną postać poza zasło-
nę przypowieści
I szumem wysokiego drzewa.
Nie rozchylę zasłony przypowieści
Ani zasłony wysokiego drzewa”.*

Być może niektórzy chcieliby, tak dla sensacji, aby Pan Bóg przemawiał na obłokach co jakiś czas czy też pokazywałby się jakiś złocisty napis, jak na Boga przystało: JESTEM. Bóg inaczej przemawia. On przemawia wkraczając w historię, staje się towarzyszem życia człowieka. Naród wybrany nie wymyślił Boga, ale doświadczył Jego obecności w historii, często bardzo trudnej. Wszystkie doświadczenia poczynawszy od wyjścia z Egiptu, poprzez wędrówkę przez pustynię, przez zawarcie Przymierza na Synaju, wprowadzenie do Ziemi Obiecanej, to najważniejsze momenty wejścia Boga w historię człowieka i towarzyszenie jego wędrówce. W czasie tej wędrówki Bóg odsłaniał prawdę o sobie, odsłaniał tajemnice swej boskiej mądrości i swoje zamierzenia względem człowieka. Mogli je spisywać ludzie o „wzroku przenikliwym”, słyszący „głos Boga”, oglądający „widzenie Wszechmocnego”, mający udział w wiedzy Najwyższego. Ich wypowiedzi ze wszech miar są wiarygodne, budzące zaufanie.

Bóg ciągle jest wśród nas, ciągle nas nawiedza niczym wschodząca Gwiazda. Czas Jego przyjścia można jednak przespać, jak oczekiwanie na pierwszą gwiazdę na niebie w wigilijny wieczór. On wciąż przychodzi. Starożytna powiastka żydowska mówi, jak pewien rabin wybrał się do Mesjasza z zapytaniem: „Kiedy przyjdiesz, Mistrzu?” – „Dzisiaj!” – usłyszał odpowiedź. Potem skarżył się przed prorokiem Eliaszem, że nie przyszedł. Prorok mu tłumaczy: „•le Go zrozumiałeś. On ci przecież

zacytował Psalm 95 wiersz 7: „Dzisiaj – jeśli posłuchacie głosu mego”. Gwiazdą prowadzącą do Boga jest słowo Boże. Ono nawiedza nas podczas każdej Mszy świętej, zostawiając nam głębię treści i wyzwania, nawiedza nas wtedy, gdy do ręki bierzemy Pismo Święte.

Roman Brandstaetter wyznał kiedyś: „Czuję z tą księgą głęboką solidarność. Jej świętość jest dla mnie prosta, zwyczajna i sama przez się zrozumiała. Czytając na jej kartach opisy zdarzeń, wypadków, obyczajów, sposobów życia, towarzyszę krok po kroku historii moich dalekich przodków. Uczestniczę w ich wzruszeniach, troskach, cierpieniach, w żalobnych i radosnych uroczystościach, w wojennych wyprawach, w medytacjach, kłótniach, ucztach, w bohaterkich przygodach i chytrych wybiegach, chwale ich zalety i potępiam wady, podziwiam prorocze wizje mężów opatrnościowych i przewidujących, wielką mądrość mędrców i kiwam z politowaniem głową nad głupotą głupców, słucham przypowieści opowiadanych o zachodzie słońca w bramie miejskiej, wdycham z ulgą powiew wiatru wiejący od morza i woń bijącą od balsamicznych krzewów Jerycha. Ale równocześnie mam zawsze w pamięci, że ta saga rodzinna jest przede wszystkim dziełem Objawienia, napisanym pod natchnieniem Boga. Dlatego czytam je z podwójnym uczuciem: z najgłębszą czcią dla Boskiej Mądrości, głoszącej Obietnicę...”

Po co mówię tak wiele na temat słowa, skoro mówimy o zaufaniu? Temu słowu, którego Autorem jest sam Bóg, należy się najgłębsze zaufanie. Zaufanie, to nadzieja na spełnienie. Prości pasterze zawierzili Bożym posłańcom, zaufali temu, co usłyszeli i zostali wynagrodzeni oglądaniem Boga – Człowieka w Osobie małego Dzieciątka. Słowu zawierzili także Mędrzy ze Wschodu. Nie zawiedli się. Chrystus wynagradza ich swoją obecnością. Tak jak wtedy, kiedy leżał wśród pól betlejemskich, nikomu się nie narzucał, tak i teraz nikogo nie zmusza, aby przychodził do Niego, aby Go pokochał. On jednak kocha wszystkich, bo dla wszystkich przyszedł na świat i za wszystkich umarł na krzyżu. Dramatem Jego miłości do człowieka jest to, że Jego

miłość często jest pogardzana, „Miłość nie jest kochana”, jak martwił się św. Franciszek z Asyżu. Przeczytałem kiedyś: „Obecność Boga w naszym sercu nie rozsądzi jego komór. Bóg zna stopień wytrzymałości gliny, z której nas ulepił. Nie niszczy niczego, co jest”. Niech nadzieja osiągnięcia wiecznej szczęśliwości stale nas pobudza do większej gorliwości i staranności w trosce o życie duchowe.

Dzisiaj rozpoczęliśmy także **Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan**. Tematem tegorocznego Tygodnia są słowa wyjęte z *Dziejów Apostolskich*: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólności, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2,42). Każdy z poszczególnych Dni ma swój temat. W dniu dzisiejszym temat ten brzmi: Kościół w Jerozolimie. Można powiedzieć o tym Kościele, że jest to Kościół – Matka, gdyż tam się zrodził, tam były jego początki. Wszystko zaczęło się w dniu Zesłania Ducha Świętego, Ducha Prawdy. Stamtąd rozpoczął się siew Dobrej Nowiny o zbawieniu. Tenże Kościół charakteryzował się wielką odwagą, graniczącą z heroizmem, gdyż na początki tego rodzącego się Kościoła, ówczesne władze patrzyły dość nieufnie. Tenże Kościół składał świadectwo prawdy wobec różnego rodzaju nieprzychylnych opinii. To w Jerozolimie są nasze prapoczątki wiary. z Jerozolimą posiadamy tajemniczą, niewidzialną więź z tamtą wspólnotą ludzi wiary, uczniów i apostołów wraz z Maryją, Matką Jezusa. Jerozolima jest nazywana Matką wszystkich Kościołów. W tym dniu Duch Święty zstąpił na wszystkich zebranych: Wszyscy trwali w jedności, „w nauce Apostołów i we wspólności, w łamaniu chleba i w modlitwach”. Niech nasz udział we wspólnych modlitwach i we Mszy świętej (łamaniu chleba) również będzie wyrazem jedności i szczerzej, gorącej modlitwy o jedność wszystkich wyznawców Chrystusa.

Ks. Andrzej Skiba

1 List do Hebrajczyków, Wstęp, przekład, komentarz, opracował ks. Stanisław Łach, Pallottinum, Poznań 1959, s. 186.

Jezus arcykapłanem na wzór Melchizedeka

(Rozważania na kanwie czytań mszalnych: Hbr 7,1-3.15-17; Mk 3,1-6).

Siódmy rozdział Listu do Hebrajczyków rozpoczyna się zdaniem: „Jezus jest arcykapłanem na wieki na wzór Melchizedeka”. Przywołaniem imienia Melchizedeka kończy się także szósty rozdział: „Trzymajmy się jej (nadziei) jako kotwicy duszy, kotwicy, która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas, stawszy się arcykapłanem na wieki na wzór Melchizedeka” (6,19-20). Ten tekst, jak również cały siódmy rozdział, to najważniejszy, główny temat tego Listu. Dlaczego ten temat jest tak ważny? Dlaczego stwierdzenie: Jezus jest arcykapłanem na wzór Melchizedeka”, jest tak ważny?

Hebrajczykom trudno było uznać, że Jezus jest najwyższym kapłanem, gdyż tradycja żydowska utrzymywała, że kapłaństwo ma się wywodzić z pokolenia Aarona. Chrystus zaś nie wywodził się od Aarona. Autor Listu do Hebrajczyków udowadnia, że Jezus Chrystus swoją godnością przewyższa kapłanów Starego Testamentu. O tajemniczym Melchizedeku mówi już Księga Rodzaju (14,17-20) oraz Psalm 110 (109). Według jednej z tradycji rabinackiej on to miał pouczyć Abrahama o prawach kapłańskich. Otaczano go wielką czcią i uznaniem. W owym tajemniczym Melchizedeku zaczęto postrzegać Chrystusa jako Kapłana. List do Hebrajczyków udowadnia, że kapłaństwo Chrystusowe przewyższa kapłaństwo lewickie. Dawid w swoim proroczym widzeniu wyrażonym w zacytowanym Psalmie, dowodzi, że Chrystus oprócz tego, że jest Królem, jest także Kapłanem na wzór Melchizedeka.

Melchizedek był królem Szalemu czyli Jerozolimy. Według tradycji żydowskiej łączył on w sobie godność królewską z godnością kapłańską. Był on „kapłanem Boga Najwyższego”, jak słyszeliśmy w dzisiejszym czytaniu. Ciekawe, bardzo brzemiennie w swej wymowie, było spotkanie Melchizedeka z Abrahamem, kiedy ten wracał po zwycięskiej bitwie odniesionej nad wojskami mezopotamskimi. Melchizedek wyszedł na spotkanie z Abrahamem, aby w ten sposób podziękować Bogu za odniesione zwycięstwo. Pobłogosławił on Abrahama oraz

przyjął od niego dziesięciny wojennych łupów. Przez ten gest okazał swoją wyższość nad Abrahamem i kapłanami Starego Testamentu, którzy wywodzili się od Abrahama.

Autor Listu do Hebrajczyków wykazuje w czym Melchizedek jest figurą Chrystusa Kapłana. Najpierw zaczyna od wytłumaczenia czym jest samo jego imię, bo do tego przywiązywano wielką wagę. Usłyszeliśmy słowa: „Imię jego najpierw oznacza króla sprawiedliwości, a następnie króla Szalemu, to jest Króla Pokoju”. Etymologicznie imię to oznacza: „mój król jest sprawiedliwością”. Do dziś zaś na terenach Bliskiego Wschodu pozdrawiają się „Szalom” – „pokój”. Mesjasz w wielu miejscach ST jest przedstawiany jako król, który przywróci światu pokój oraz sprawiedliwość. Te wartości, które przyniesie Mesjasz świadczą, że musi być On jednocześnie Królem. Żydzi chociaż tak bardzo kochali się w genealogiach, nie podjęli się jednak wskazania drzewa genealogicznego dla Melchizedeka. A wiemy, że dla Semity wskazanie przodków było bardzo ważne. Znacząca osoba nie mogła pochodzić znikąd, ale musiało jej towarzyszyć drzewo genealogiczne. Musiała być wzmianka o pochodzeniu, o przodkach. Bez podania przodków nie można było zostać kapłanem. „Tymczasem Melchizedek, król i kapłan w jednej osobie zjawia się na scenie historii bez podania imienia ojca czy matki, bez jakiegokolwiek wzmianki genealogicznej, co więcej – Pismo św. nic nie mówi o jego urodzeniu czy śmierci, mimo że uwzględnia to przy innych osobach, którymi się zajmuje. Te dziwne pominięcia genealogiczne nie mogą być przypadkowe, gdyż Melchizedek nie jest osobą drugoplanową; sam przecież wielki patriarcha Abraham uznawał jego dostojność i godność. Tak brak genealogii, jak też brak wzmianki o początku i końcu życia miały (...) przedstawiać Melchizedeka jako osobę nadziemską, pozahistoryczną, aby był „upodobniony do Syna Bożego”, który jest wiecznym kapłanem. I rzeczywiście Chrystus – kapłan nie należy ani do Izraela, ani do żadnej klasy kapłańskiej”, jest „bez

poprzednika i następcy”¹. Chrystus – kapłan, który przez swe Wcielenie stał się Bogiem – Człowiekiem, jest nie tylko osobą ludzką, ale jest Bogiem, Jego więc nie mogą ogarnąć ramy historii właściwej człowiekowi. Osoba Jezusa Chrystusa jest ponadhistoryczna, choć w Ewangelii według św. Mateusza podana jest Jego genealogia. To, że Jezus jest Arcykapłanem wynika z tego, że jest On Synem Bożym, a Melchizedek jest tylko upodobniony do Jezusa – Kapłana. Słowa: „Ty jesteś kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka”, oznaczają, że w relacji Księgi Rodzaju nie wspomniano ani słowem o jego początku, ani o końcu jego działalności. Melchizedek, według opinii teologicznej, jest figurą Chrystusa, w której jak w zwierciadle ukazuje się osoba Jezusa Chrystusa – Kapłana. Może dzięki tym wyjaśnieniom łatwiej nam będzie zrozumieć słowa refrenu z Psalmu responsoryjnego: „**Jesteś kapłanem tak jak Melchizedek**”. Tekst ten pochodzi właśnie z Psalmu 110(109).

Dziś wspominamy św. **Józefa Sebastiana Pelczara**, biskupa przemyskiego, Patrona naszej Archidiecezji. On był kapłanem i kapłaństwu poświęcił ogromnie dużo miejsca, co znajduje swoje odzwierciedlenie w różnorodnych pismach, książkach o kapłaństwie. Sam będąc wybitnym kapłanem, biskupem, a więc przełożonym kapłanów, stawiał sobie oraz księżom wysokie wymagania duchowe, moralne oraz intelektualne. Kreślił ideał pasterza odpowiadającego potrzebom tamtych czasów. Kładł nacisk na gruntowną wiedzę i cnotliwe życie. Mówił, że powołaniem kapłana jest oświecać i uświęcać dusze ludzkie, a nieuctwo i złe życie kapłanów, „to dwaj mordercy dusz”. W duszpasterzu widział przewodnika dusz na drodze do uświęcenia, na co kładł wielki nacisk. Apelowwał nawet, aby wobec ogromnego postępu wiedzy, zdobywać znajomość takich dziedzin nauki, jak: psychologia, filozofia, nauki przyrodnicze, ekonomiczne, polityczne, sztuka, literatura ojczysta, znajomość języków obcych, a nawet zasady higieny i patologii.

Ogromny nacisk kładł na świętość

życia, uzasadniając tym, że kapłan jest służą Jezusa Chrystusa, Najwyższego Kapłana. Argumentował, że duch czasów wymaga świętych pasterzy, bo powstaje wiele prądów nieprzyjaznych religii i wierze w jednego Boga. Przytaczam to, co w ogromnym skrócie odnosi się do kapłanów, bo List do Hebrajczyków mówił nam o Jezusie Chrystusie – Kapłanie na wzór Melchizedeka.

On też wiele miejsca poświęcał zagadnieniu wielkiej miłości Boga do człowieka. Pisał: „Jeśli chcesz poznać ogrom tej miłości, rozważaj dzieła Boże spełnione dla człowieka, a mianowicie trzy wieczne pomniki miłości: żłóbek, krzyż i ołtarz” (z brzewiarza).

Jeszcze jeden temat trzeba przynajmniej zasugerować. Dziś drugi dzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, który nosi tytuł: „**Wiele członków w jednym Ciele**”. Kościół jest porównywany do winnej latorośli, na której jest wiele pędów i gałązek rozrastających się na różne strony. Wszystkie jednak połączone są w pniu winnego krzewu. On daje im życiodajne soki, aby rosły i rozwijały się. Właścicielem tej winnicy jest **Winogrodnik – Bóg Ojciec**. Te rozrastające się na różne strony gałązki, ich wielość, to wspólnota Jego uczniów. Aby mogły zaowocować, muszą tkwić w winnym krzewie. Tymi gałązkami są chrześcijanie, którzy muszą opierać się na nauce Jezusa Chrystusa. Być zakotwiczonym w Chrystusie, to powinność ludzi ochrzczonych. Pan Bóg, ów Winogrodnik, zabiega o to, aby poszczególne latorośle wydały właściwy owoc. On także pilnuje, aby poszczególne pędy poddawać oczyszczeniu, przycinaniu, co zawsze boli, ale pozwala osiągnąć większe winobranie. Czytam w komentarzu na dzień dzisiejszy: „Przyście sprawa, że doświadczeni trudno-

ściami, stajemy się szlachetniejsi, a pożądane owoce naszej wiary są słodsze, bardziej soczyste”. Czekają nas wielka praca, stale podejmowany trud w pełnym dochodzeniu do Bożego Winogrodnika.

Tak jak między sobą różnią się latorośle swoją wielkością, długością, wielością liści, obfitością gron, tak różnią się między sobą chrześcijanie oraz Kościoły. Wszystkie jednak są połączone z winnym krzewem, dzięki czemu rosną i owocują na miarę swoich możliwości i połączenia z pniem. Latorośl nie może występować samodzielną, oddzielnie. Trwając w winnym krzewie są blisko siebie, mają wspólne źródło zasilania. Trwać w winnym krzewie, którym jest Chrystus, to nasze zadanie, które w sposób szczególny przypominamy sobie w okresie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Poszczególne Kościoły mają swoje tradycje, sposób sprawowania liturgii, swoje radości i smutki, swoje osiągnięcia i porażki, ale wszystkich powinna łączyć chęć bycia

razem w Chrystusie, chęć zjednoczenia. Ten Tydzień ma nas zachęcić do wzajemnej modlitwy, do coraz lepszego poznawania siebie, do sięgania po Pismo święte i wczytywania się w nie, aby pełniej poznać wolę Boga.

Ks. Andrzej Skiba

1 List do Hebrajczyków, Wstęp, przekład, komentarz, opracował ks. Stanisław Łach, Pallottinum, Poznań 1959, s. 189 n. Autor przytacza imię Melchizedeka w formie „Melchizedech”.



Arcykapłan święty, niewinny, nieskalany, oddzielony od grzeszników

(Rozważanie na kanwie czytań mszalnych: Hbr 7,25-8,6; Mk 3,7-12).

W Liście do Hebrajczyków słyszeliśmy takie zdanie: „Takiego bowiem potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielnego od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosy, takiego, który nie jest obowiązany, jak inni arcykapłani, do składania codziennej ofiary najpierw za swoje grzechy, a potem za grzechy ludu”. Jest to zdanie dość długie, które określa przymioty kapłana Starego Testamentu oraz jego funkcje. To zdanie podkreśla, że Jezus Chrystus jest arcykapłanem bez grzechu. Jest arcykapłanem doskonałym. Można powiedzieć, że jest to wspaniały hymn uwielbienia niebieskiego arcykapłana. Jego osoba od-

powiada potrzebom słabych, grzesznych ludzi. Człowiek bowiem w drodze do nieba potrzebuje oczyszczania się ze swoich grzechów. Do Boga bowiem można się zbliżyć tylko z czystym sercem, czystym sumieniem. Jezus Chrystus pośredniczy i wstawia się za nami u swojego Ojca. Do Pana Boga można przemawiać tylko czystymi wargami. Kapłani Starego Testamentu sami byli ludźmi grzesznymi, sami za siebie musieli składać ofiary oczyszczenia. Jezus jest święty, któremu nie można zarzucić najmniejszego grzechu. On jest całkowicie oddany na służbę Bogu, Jemu należy się najwyższa cześć. Jego nauki należy słuchać, przyjmować je całym sercem,

Jemu zaufać. On jest całkowicie oddany w służbie pełnienia woli Ojca. On jest święty, to znaczy, że nie posiada żadnych braków moralnych, a więc jest nieskalany czyli czysty, doskonały, niewinny, sprawiedliwy. Nie ma w Nim żadnego fałszu czy zła, odznacza się prostotą, co oznacza, że Bóg ma w Nim szczególne upodobanie. Te trzy przymioty: **święty, niewinny, nieskalany**, mówią o Jego wyjątkowości. Te przymioty są w stopniu najwyższym. W Starym Testamencie kładziono nacisk na czystość zewnętrzną, rytualną, a nie na wewnętrzną, duchową, religijną czy moralną. Arcykapłan żydowski mógł wejść w Dniu Pojednania do miejsca najświętszego świą-



tyni, ale pod warunkiem, że dokonał przepisanej Prawem oczyszczenia. Musiał także wystrzegać się każdej nieczystości. Ks. prof. Stanisław Łach, pisał na ten temat: „Wystarczył oddech poganina, ślina wyrzucona przez nieczystego, aby arcykapłana uczynić nieczystym i wykluczyć go od spełniania danej funkcji”¹. Jezus był wolny od tych przypadłości. On był czysty wewnątrz, bo posiada całkowitą, absolutną świętość zasiedając po prawicy po trzykroć Świętego Boga. Tam nie może się dostać żadna nieczystość. Stąd wniosek jest już prosty: będąc tak Świętym, „był zawsze zdolny oczyścić z grzechów tych, którzy o to błagali”².

Jak odbywała się ta ofiara za swoje grzechy, a potem za grzechy ludu? Święto to było obchodzone pięć dni przed świętem Namiotów czyli Kuczek. Arcykapłan jako ofiarę za swoje grzechy i grzechy kapłanów składał cielca, „na którego wkładał osobiste grzechy i całej swej rodziny kapłańskiej. Po zabiciu cielca udawał się z kadzielnicą do miejsca najświętszego, które okadzał; później brał krew zabitego cielca i szedł z nią po raz drugi do miejsca najświętszego, gdzie skrapiał tą krwią wieko arki i posadzkę. Potem udawał się na dziedziniec kapłański, gdzie zabijał jednego z dwóch kozłów, aby złożyć ofiarę za lud. Z krwią tego kozła zmieszaną z krwią cielca udawał się arcykapłan po raz trzeci do miejsca najświętszego, gdzie znów, jak poprzednio, skrapiał wieko arki (przebłagalni) i posadzkę. Potem wróciwszy na dziedziniec, aby uroczystie dokonać oczyszczenia całego narodu, wkładał ręce na drugiego kozła i wyznawał grzechy całego Izraela, po czym kozła wypędzano na pustynię i oddawano go Azaelowi”³. Azael to prawdopodobnie imię demona czy też upadłego anioła. Takiego kozła zrzucano w przepaść.

W Starym Testamencie ofiary były często składane, Jezus Chrystus złożył jedyną ofiarę, która zastąpiła wielość ofiar ST. Został złożona na ołtarzu krzyża. Słyszeliśmy bowiem słowa: „To bowiem **uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie**”.

Jezus jest tak święty, że zewnątrz nie może Go dotknąć, jest „oddzielony od grzeszników”, gdyż sam nie posiada nawet cienia grzechu. Będąc wśród ludzi spotykał się z grzesznika-

mi, rozumiał ich, ale w końcu został wydany w ręce grzeszników. Teraz zasiada „po prawicy tronu Majestatu w niebiosach jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku zbudowanego przez Pana, a nie przez człowieka” – usłyszeliśmy we fragmencie tego Listu.

Miejscem składania ofiar był przybytek, gdzie kapłani spełniali również swoje funkcje. Według wskazań Mojżesza dzielił się na miejsce święte i miejsce najświętsze („święte świątyni”). Do miejsca świętego mogli wchodzić tylko kapłani, zaś do miejsca najświętszego mógł wejść tylko arcykapłan i to raz w roku. Wierni mogli przebywać tylko na dziedzińcu. Za czasów Salomona wybudowano piękną świątynię (961), która w roku 586 przed n. Chrystusa została zburzona przez najazd Babilończyków, a następnie w roku 515 odbudowana przez Zorobabela. Dawid podzielił kapłanów na 24 klasy, czyli oddziały czy też rody, które po tygodniu pełniły służbę w świątyni. Po powrocie z niewoli ten stan uległ znacznemu zachwianiu.

Autor Listu do Hebrajczyków przekazuje nam bardzo istotną wiadomość: Arcykapłan Nowego Testamentu nie przebywa na ziemi, jak to było w przypadku kapłanów Starego Testamentu, ale przebywa w niebie. „W przeciwieństwie do czynności kapłanów ziemskich, Syn Boży używa całej swej chwały niebieskiej, godności królewskiej i mocy boskiej do wstawiania się za ludźmi u Ojca”⁴.

Żyjemy w czasach Nowego Testamentu, kiedy to Pan Jezus wpięty powołał Dwunastu, a teraz powołuje coraz to nowe zastępy kapłanów, którzy mają udział w kapłaństwie Chrystusowym. Poeta ujmuje to w słowach pełnych polotu i prawdy:

„Kapłaństwo –
to wielka tajemnica,
która ludzi zachwyca
i Boga sprowadza na ziemię!

Kapłaństwo –
to moc Chrystusowego słowa,
które ośmiela się chować
w człowieka – Boże stworzenie!

Kapłaństwo –
to udział w krzyżu i chwale,
choć tego nie widać wcale,
kielkuje, rośnie i dojrzewa –
jak zboże!

Kapłaństwo –

to morze łaski i przebaczenia,
co zmienia kamienie w serca...
Mało! – w kapłańskich dłoniach
słowem
z chleba – ciało
z wina – Krew
wieczna ofiara przed Boga tronem,
każdego dnia od nowa”.

Przeżywamy kolejny Dzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Tematem dnia dzisiejszego jest hasło: *Jednoczy nas trwanie w nauce Apostołów*. Kościół, którego początek ma miejsce w Jerozolimie, w dniu Zesłania Ducha Świętego, to Kościół apostołowski, odznaczający się jednością. Apostołowie dawali świadectwo o Chrystusie swoim życiem, nauką, służbą. Wszystkich zebranych w Jerozolimie łączyło słowo Boże i wiara. Można posłużyć się słowami Psalmu 119: „Twoje słowo jest pochodnią dla stóp moich, światłem na mojej ścieżce”. Świat z dozą pewnej nieufności przyjmuje słowo Boże, bo orędzie ewangeliczne nie jest łatwe do przyjęcia. Apostołowie, a potem ich następcy, doświadczają na sobie, kiedy to stają się obiektem pogardy i nienawiści. To widać w dzisiejszym świecie. Przemiana świata, przemiana wnętrza człowieka, do łatwych zadań nie należą, bo człowiek żyjący się w świecie przyzwyczaił się do pewnych schematów życia, do pewnych formułek, do swoiście pojmowanej wolności, która graniczy z samowolą. Wielu wcale nie myśli o odpowiedzialności przed Panem Bogiem za swoje życie.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan pozwala lepiej poznawać tradycje, zwyczaje, religie, narodowości tych, którzy posługują się tym samym Pismem Świętym, choć niekiedy inaczej je interpretują. Mamy taką nadzieję, że każdorazowe spotkanie pogłębi nasze więzi i pomoże pokonać różnego rodzaju uprzedzenia czy nieporozumienia. Nam pozostaje gorąca, żarliwa modlitwa, która będzie wspierać wszystkich dążących szczerze do jedności.

Ks. Andrzej Skiba

1 S. Łach, List do Hebrajczyków, Wstęp, przekład, komentarz, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 1959, s. 201.

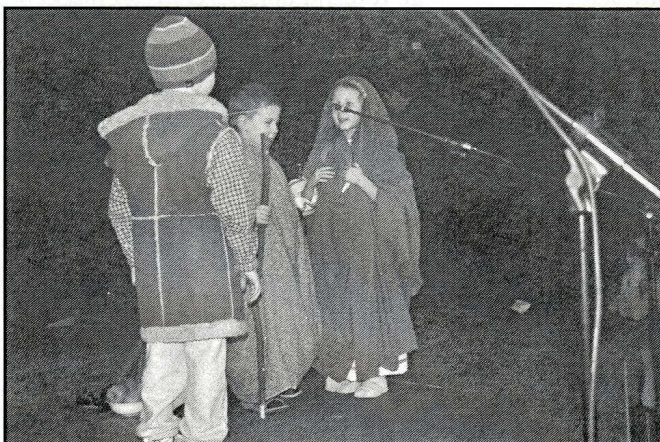
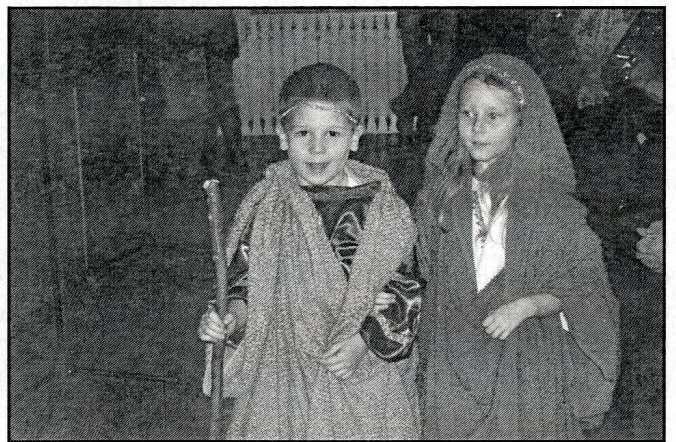
2 Tamże.

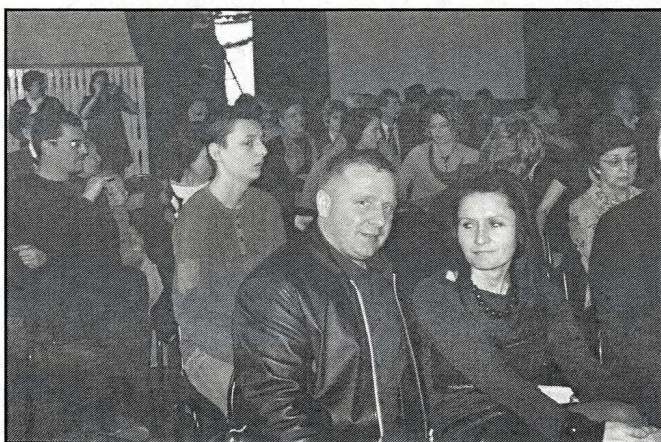
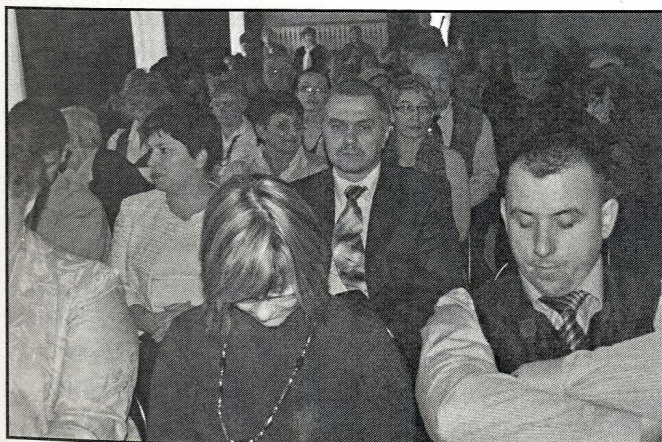
3 Tamże, s. 202. Pisze się także Azael.

4 Tamże, s. 204.

Jasełka

przygotowane przez siostrę Bożenę oraz dzieci z Ochronki przy ul. Sobieskiego
fot. S. Rocha





Dzieło kronikarskie: Pierwsza i Druga Księga Kronik, Księga Ezdrasza i Księga Nehemiasza. Pierwsza Księga Kronik

Dziewięć pierwszych rozdziałów **Pierwszej Księgi Kronik (1 Krn)**, to genealogie, od Adama do Dawida i Salomona. Po pierwszych dziewięciu rozdziałach autor natchniony krótko ocenia działalność pierwszego króla, Saula: „Saul umarł na skutek własnego przewinienia, które popełnił wobec Pana, przeciw słowu Pańskiemu, którego nie strzegł. Zasięgał on nawet rady u wróżbiarki, a nie radził się Pana; On więc zesłał na niego śmierć, a królestwo jego przeniósł na Dawida, syna Jessego” (1 Krn 10,13-14).

Pozostałe rozdziały (11-29) poświęcone są Dawidowi. Autor, kronikarz, chronologicznie omawia jego dzieje i dokonania począwszy od namaszczenia go w Hebronie (11,3) oraz osiedlenia się w Jerozolimie (11,4-9). Przez poszczególne rozdziały przewija się wzrost potęgi i znaczenia Dawida, który zdobywa coraz to więcej zwolenników. W sposób podniosły, bardzo uroczysty, wprowadził Arkę Przymierza: „Dawid zaś i cały Izrael tańczyli z całej siły przed Bogiem, przy dźwiękach pieśni, cytr, harf, lutni, bębnów, cymbałów i trąb” (13,8). Najpierw

wprowadził ją na trzy miesiące do domu Obed-Edoma z Gat (13,13-14), a z domu Obed-Edoma do Jerozolimy, przygotowawszy dla niej odpowiednie miejsce: „rozbił dla niej namiot” (15,1). Do niesienia Arki wyznaczył lewitów, a także innych obsługujących: kapłanów, śpiewaków, „przy instrumentach muzycznych: cytrach, harfach, cymbałach, aby rozbrzmiewał głos donośny i radosny” (15,16). Wyznaczył także odźwiernych i śpiewaków (15,18-19). Po uroczystym wniesieniu Arki do Jerozolimy, Dawid złożył ofiarę. Lewitów zobowiązał, „aby sławili, dzięki czynili i wychwalali Pana, Boga Izraelowego” (16,4). Wtedy też odśpiewano Psalm 105(104),1-15. Jest to „refleksja nad zbawczą historią narodu”¹.

Z królem Tyru, Hiramem, nawiązał stosunki gospodarcze, aby przygotować odpowiedni materiał i fachowców do budowy pałacu cedrowego (14,1-2). Prowadził zwycięskie wojny z Filistynami, a wielkość jego polegała głównie na tym, że przy podejmowaniu ważnych decyzji „Dawid radził się Boga” (14,10.14). Zwycięskie wojny jakie prowadził, przypisywał wspomaganium Bożemu; były one dziełem Boga: „Kiedy zaś usłyszysz odgłos kroków wśród wierzchołków drzew balsamowych, wtedy ruszysz do walki, bo wtedy wyjdzie przed tobą Bóg, by rozbić wojsko Filistynów. Dawid postąpił tak, jak mu Bóg polecił, i pokonał wojsko Filistynów” (14,15-16).

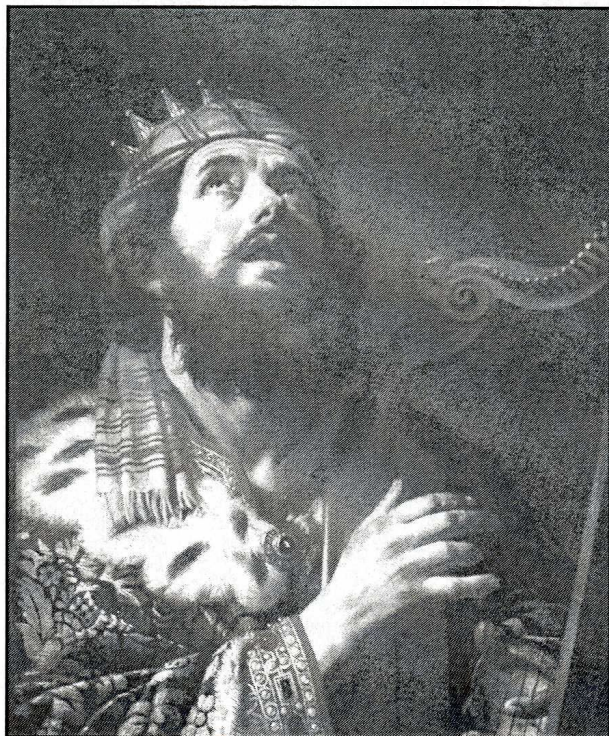
Dawid nosił się z zamiarem wybudowania świątyni, ale od tego zamiaru odwiódł go prorok Natan, wykazując, że ważniejsze

jest zbudowanie innego domu – założenia dynastii: „kiedy wypełnią się twoje dni i będziesz musiał odejść do twoich przodków, wzbudzę twojego potomka po tobie, którym będzie jeden z twoich synów, i utwierdzą jego królowanie. On zbuduje Mi dom, a Ja utwierdzą tron jego na wieki. Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem; łaskawości mojej nie cofnę od niego, jak cofnąłem od tego, który był przed tobą. Osadzę go w moim domu i w moim królestwie na zawsze, a tron jego będzie utwierdzony na wieki” (17,11-14). Była to „zapowiedź na daleką przyszłość” (w. 17). Dawid w tej Księdze jawi się jako pogromca Ammonitów, Aramejczyków oraz Filistynów. Jawi się także jako człowiek bez zarzutu, czysty moralnie, gdyż autor nie wspomina o grzechu z Batszebą. Uznaje natomiast swój grzech związany z policzeniem narodu, upatrując w tym działanie szatana (21,1). Czując się winnym, przeprasza Pana Boga (21,8).

Począł on także bardzo poważne wysiłki w kierunku przygotowania materiału budowlanego i odpowiednich fachowców do budowy świątyni przez Salomona, która ma się wyróżniać wielką okazałością: „dom, jaki ma być zbudowany dla Pana, ma się wyróżniać okazałością, sławą i wspaniałością wobec wszystkich krajów; ja więc muszę poczynić przygotowania dla niego. I wiele przygotował Dawid przed swoją śmiercią” (22,5). Do narodu zaś skierował serdeczną prośbę: „oddajcie serce wasze i duszę waszą na służbę Panu, Bogu waszemu: stańcie do budowy świątyni Pana Boga, abyście mogli przenieść Arkę Przymierza Pańskiego i święte naczynia Boże do domu zbudowanego imieniu Pańskiemu” (22,19).

(C.d.n.)

ks. Andrzej Skiba



¹ Przypis do Psalmu 105 w Biblii Tysiąclecia.

Sprawozdanie roczne-2010.

1. Parafialne wydarzenia duszpasterskie

2 października: 100-lecie ZHP – Mszę świętą celebrował i kazanie wygłosił ks. Bartosz Rakoczy i gościnnie ks. Jacek Groszk, z diecezji ełckiej, student Pisma świętego z Rzymu, który był przejazdem w Bieszczady.

3 października: W ramach Festiwalu im. Adama Didura w naszym kościele zostało wykonane jedno z najwspanialszych dzieł muzyki religijnej – oratorium Mesjasz, Georga Friedricha Haendla. Wykonawcami byli: Marta Boberska – sopran; Anna Radziejewska – alt; Sylwester Smulczyński – tenor; Jarosław Bręk – bas; Chór Warszawskiej Opery Kameralnej; Zespół Instrumentów Dawnych Warszawskiej Opery Kameralnej, Musicae Antiquae Collegium Varsoviense, pod dyrekcją dyrygenta, klawesyn włoski Władysław Kłosiewicz.

7 października: Inauguracja Roku Akademickiego w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sanoku. Głównym celebrazem był ks. prof. dr hab. Andrzej Garbarz, kaznodzieją ks. Andrzej Skiba. W koncelebrze był także ks. Janusz Kluz, kapelan szpitala w Przeworsku.

7 października: Płowce – modlitwa różańcowa z rozważaniem i poświęcenie witraży – ks. Andrzej Skiba.

12 października: Rozpoczęcie Roku Akademickiego na Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Msza święta i kazanie – ks. Andrzej Skiba.

13 października: Msza św. koncelebrowana z okazji 130. rocznicy powstania I Liceum Ogólnokształcącego, i Komisji Edukacji Narodowej. Koncelebrowali księża: Adam Mazurek, Andrzej Skiba, przewodniczący i kaznodzieja. Był także obecny ks. Jacek Michno dyrygujący scholą.

13 października: Na plebanii spotkanie członków Komitetu Budowy Pomnika św. Zygmunta Gorazdowskiego, kapłana. Spotkaniu przewodniczył ks. Feliks Kwaśny, archiprezbiter.

13 października: Poświęcenie lokalu Agencji Handlowej „Niepokalana” po rozbudowie i remoncie – ks. A. Skiba.

21 października: Uroczyste otwarcie placówki Punktu Pośrednictwa Pracy w Sanoku, przy ul. Kościuszki 15. Po-

święcenia lokalu dokonał ks. Proboszcz.

22 października: Msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem ks. Andrzeja Skiby wraz z kapłanami: Sławomirem Nowakiem i Januszem Wiluszem, z okazji 40-lecia Zespołu Szkół Nr 5, im. Ignacego Łukasiewicza. Kazanie – główny koncelebrans.

23 października: Finał konkursu parafialnego pt. „Dwie drogi do świętości”, poświęconego świętym: O. Pio i Zygmunt Gorazdowski. Pierwsze miejsce zdobyła Małgorzata Nowak. Nagrodą jest wyjazd do Lwowa, na grób św. ks. Zygmunta. Pytania do konkursu opracowała p. Elżbieta Irger.

27 października: początek triduum przed uroczystością poświęcenia pomnika św. Zygmunta Gorazdowskiego, kapłana, patrona Sanoka, który stanął przed kościołem Chrystusa Króla. Kazania głosił ks. Andrzej Skiba.

1 listopada: Msza święta koncelebrowana na Cmentarzu Centralnym pod przewodnictwem ks. Andrzeja Skiby, który wygłosił także kazanie. Koncelebransami byli także: o. Zbigniew Kubit, proboszcz i gwardian parafii franciszkańskiej, ks. Tomasz Grzywa, ks. Mariusz Woźniczyszyn, księża naszej parafii oraz ks. Zenon Feresz z parafii Chrystusa Króla. Nagłośnieniem we własnym zakresie zajął się ks. Grzegorz Socha. Na Cmentarzu Południowym obrzędy procesyjne odprawił ks. Sławomir Nowak.

11 listopada: Msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem ks. archiprezbitera Feliksa Kwaśnego, w której udział wzięli: o. Andrzej Deptuch i Zbigniew Kubit, franciszkanie, ks. prałat Adam Sudoł, ks. Bogdan Nitka, wicedziekan i ks. Michał Błaszczewicz, proboszcz z parafii Sanok – Dąbrówka oraz ks. Andrzej Skiba – kaznodzieja.

20 listopada: Gościliśmy ks. bpa Mieczysława Cisłę z Lublina, który w naszym kościele odprawił recytowaną Mszę świętą i udzielił sakramentu Chrztu świętego małej Natalii, ze swojej zaprzyjaźnionej rodziny.

28 listopada: Parafianie z Nowego Łupkowa, z Woli Michowej, rozprawiali cegiełki na wykończenie swojego, drewnianego kościoła.

1 grudnia: Ogólnopolskie obchody Barbórki z udziałem ks. abpa Józefa Michalika. Koncelebrowali księża: F. Kwaśny, M. Błaszczewicz, Z. Kubit OFMConv, P. Buk, J. Niżnik, A. Skiba.

1 grudnia Na plebanii spotkanie przed Diecezjalnym Dniem Młodych jakie odbędzie się w Sanoku w przyszłym roku. Spotkaniu z udziałem Księdza Arcybiskupa przewodniczył ks. Tadeusz Biały.

11 grudnia: Dzień skupienia dla Grup parafialnych. Prowadził ks. A. Skiba.

16 grudnia: Ks. Proboszcz na kolejną pięcioletnią kadencję został mianowany dziekanem dekanatu Sanok I.

17 grudnia: Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie im. Św. Księdza Zygmunta Gorazdowskiego zaprosiło św. Mikołaja, który po raz drugi przyszedł do dzieci naszej i innych parafii sanockich. Pierwszy raz był w dniu 5 grudnia.

18 grudnia: Na kolejne pięć lat ks. A. Skiba otrzymał nominację na sędziego Sądu Metropolitalnego w Przemysłu.

21-22 grudnia: Spowiedź parafialna.

24 grudnia: Wigilia na stołowce Towarzystwa Św. Brata Alberta.

27 grudnia: Pogrzeb śp. ks. infułata doktora Stanisława Turkowskiego (06.10.1919 – 22.12.2010), Sanoczanina z urodzenia, kapłana wyświęconego 21.06.1942 roku we Lwowie, pracującego krótko w Archidiecezji Lwowskiej, a następnie od roku 1945 na Ziemiach Odzyskanych, we Wrocławiu. Mszy świętej pogrzebowej przewodniczył i na miejsce wiecznego odpoczynku odprowadził ks. bp prof. Ignacy Dec, a kazanie w czasie Mszy świętej wygłosił ks. infułat Adam Drwięga, proboszcz katedry wrocławskiej, rodak sanocki. We Mszy świętej koncelebrowanej w naszym kościele wzięło udział 16 księży.

28 grudnia: Początek nawiedzin kolejowych naszych Parafian.

30 grudnia: Odwiedzili nas księża z Rzeszowa: ks. bp Edward Białogłowski, ks. Stanisław Słowik, dyrektor „Caritas” diecezji rzeszowskiej i ks. Andrzej Cypryś, prof. seminarium w Rzeszowie.

(C.d.n.)

ks. Andrzej Skiba

Cud w Calandzie

We wstępie do polskiego wydania książki Vittorio Messori *Znak dla niewierzących* ks. Mieczysław Piotrowski pisze:

Specyficznym sposobem, poprzez który niewidzialny i niepoznawalny naszymi zmysłami Bóg daje nam czytelne znaki swojego istnienia i działania, są cudowne uzdrowienia, których dokonuje. Jednak ateści te niewytłumaczalne z naukowego punktu widzenia fakty z góry odrzucają. ...znany ateista francuski Felix Michaud utrzymywał, że tylko odrośnięcie amputowanej nogi byłoby cudem... W podobny sposób lider dziewiętnastowiecznego antyreligijnego pozytywizmu, neurolog Jean Martin Charcot, drwił z uzdrowień w Lourdes, twierdząc, że nigdy nie spotkał się z przypadkiem odrośnięcia amputowanej kończyny. Z tych samych pobudek słynny francuski pisarz Emil Zola udał się do Lourdes... Kiedy oglądał liczne wota od uzdrowionych ludzi zawieszane przed grotą objawień Matki Bożej, miał wtedy z ironią powiedzieć: Widzę wiele lasek i kul, ale nie widzę żadnej drewnianej nogi.¹

Vittorio Messori, włoski dziennikarz i pisarz, autor licznych książek... badający racje przemawiające za istnieniem Boga, przeprowadził skrupu-

latne śledztwo w sprawie najbardziej zdumiewającego cudu maryjnego, który dokonał się 29 marca 1640 roku w Calandzie, niewielkiej miejscowości w hiszpańskiej prowincji Aragonia... młodemu wieśniakowi, czcicielowi Matki Bożej z Pilar w Saragossie, została nagle przywrócona prawa noga, amputowana dwa lata wcześniej.²

Właśnie temu cudowi poświęcona jest książka *Znak dla niewierzących*. Młodym wieśniakiem był Miguel Juan Pellicer, który urodził się 25 marca w uroczystość Zwiastowania Maryi. Jego edukacja to katecheza jakiej udzielał proboszcz Juan Julisa. ...formacja religijna zakorzeniła w nim wprawdzie tylko elementarną, ale zarazem niezachwianą wiarę katolicką opartą na sakramentach spowiedzi i Komunii Świętej.³

Na przełomie lat 1636-1637 opuścił dom rodzinny i zamieszkał u wuja w okolicy Castellon de la Plana nad Morzem Śródziemnym. Pracował jako pracownik sezonowy. W lipcu 1637 roku uległ wypadkowi, spadł z grzbietu jednego z mułów, które ciągnęły powóz na dwu kołach zapełniony zbożem. Koło przejechało prawą nogę poniżej kolana łamiąc ją. Kiedy długie leczenie nie przyniosło rezultatu,

Miguel Juan wybrał się do Saragossy. Podróż w tych okolicznościach była połączona z ogromnym cierpieniem. Trwała ponad 50 dni.

Pomimo wyczerpania i wysokiej gorączki Miguel Juan zaraz po przybyciu do stolicy Aragonii kieruje się najpierw do sanktuarium Pilar, gdzie przystępuje do spowiedzi i przyjmuje Komunię Świętą. Zaraz potem zostaje przyjęty do saragoskiego Real Hospital.⁴ Niestety nogę trzeba było poniżej kolana amputować. Aby mieć środki do życia musiał zebrać. Co dzień rano przed zajęciem wyznaczonego mu miejsca kwestowania pobożnie uczestniczy we Mszy św. w Santa Capilla, gdzie mały wizerunek z drewna (mierzący mniej niż 40 centymetrów) Matki Bożej z Dzieciątkiem stoi na kolumnie, el Pilar... każdego dnia, kiedy posługujący w sanktuarium opuszczają osiemdziesiąt lamp palących się w kaplicy, aby je oczyścić, Miguel dostaje od nich odrobinę oliwy, którą smaruje sobie kikut nogi.⁵

Na początku 1640 roku wraca do Calandy. 29 marca 1640 roku dokonał się podczas snu cud. Odcięta noga powróciła na swoje miejsce, a Miguel nie miał wątpliwości, że stało się to za wstawieniem Matki Bożej z Pilar. Kiedy czytałam książkę wielkie wrażenie zrobił na mnie fakt zaistniały podczas spotkania Miguela Juana z królem Hiszpanii Filipem IV... Filip IV, król wszystkich Hiszpanii, uklęknął przed młodym wieśniakiem. Poleciał mu odślonić prawą nogę i nabożnie ucałował bliznę, która pozostała w miejscu, gdzie noga była najpierw odcięta, a następnie ponownie przywrócona.⁶

Gorąco zachęcam do przeczytania książki Vittorio Messori *Znak dla niewierzących*. Opisany w niej cud nie tylko umacnia wiarę, ale jest również odpowiedzią dla wszystkich mówiących pokażcie nam jako wotum drewnianą nogę. Takie wotum jest!!!

Elżbieta Irger

1 V. Messori, *Znak dla niewierzących*, s.10.

2 Tamże, s.11.

3 Tamże, s.72.

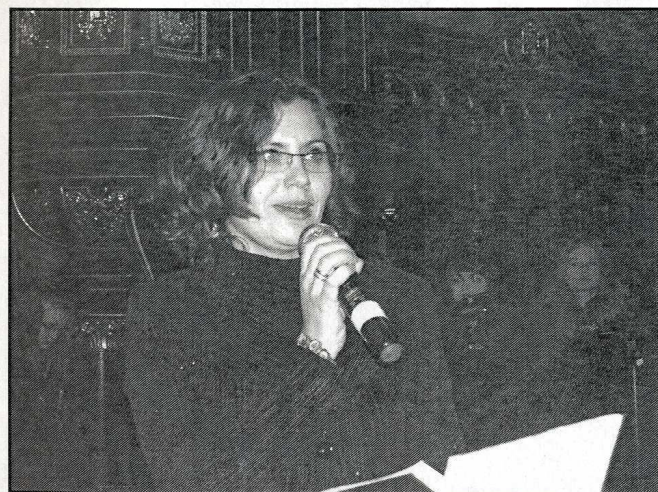
4 Tamże, s.76.

5 Tamże, s.79.

6 Tamże, s.172



Koncert



3 Niedziela zwykła – 23.01.2011.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś na godzinę 17:30 zapraszamy do wspólnej modlitwy różańcowej.
2. We wtorek, 25 stycznia, zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan.
3. Rodzice chorego Patryka dziękują serdecznie za ofiary złożone na leczenie ich dziecka. Zebrali w sumie trzy tysiące sześćset dwadzieścia siedem złotych i piętnaście groszy.
4. Podajemy ostatnie terminy wizyty duszpasterskiej:
 - Poniedziałek: nawiedzimy Parafian mieszkających przy ul. Płowieckiej;
 - Wtorek: ul. Sielska, Za Potokiem, Polna (za torami), Jasna (za torami);
 - Środa: mieszkania pominięte, jeśli ktoś zgłosi, aby pobłogosławić dom i jego mieszkańców.
 Bardzo serdecznie dziękujemy tym wszystkim, którzy przyjmowali nas gościnnie otwierając swoje mieszkania i swoje serca. Dziękujemy również za ofiary złożone z racji kolędy.

Intencje w tygodniu Od 24. do 30.01.2011 r.

Poniedziałek – 24.01

- 6.30 + Jadwiga (greg.)
7.00 + Janina (greg.)
7.30 + Stefan 20 r. śm.
18.00 + Stanisław Franków 6 r. śm.

Wtorek – 25.01

- 6.30 + Józef Oklejewicz 4 r. śm.
7.00 + Janina (greg.)
7.30 + Jadwiga (greg.)
18.00 + Andrzej i Jacek Rudy

Środa – 26.01

- 6.30 wynagradzająca za grzechy przodków
7.00 + Janina (greg.)
7.30 o błogosławieństwo Boże dla rodziny
18.00 + Janina (greg.)

Czwartek – 27.01

- 6.30 + Jadwiga (greg.)
7.00 + Janina (greg.)
7.30 + Bogusław Tasz 2 r. śm.
18.00 ++ Rodzice: Zofia 12 r. śm. i Stanisław Pierożyński

Piątek – 28.01

- 6.30 w intencji Poli
7.00 + Janina (greg.)
7.30 + Cecylia, Kazimierz, Krystyna, Ryszard
18.00 + Jadwiga (greg.)

Sobota – 29.01

- 6.30 dziękczynna za otrzymane łaski z okazji 18 urodzin Emilii z prośbą o Boże błogosławieństwo
7.00 + Janina (greg.)
7.30 + Jadwiga (greg.)
18.00 + Felicja i Jan Zdybik

Niedziela – 30.01

- 6.30 + Janina (koniec greg.)
8.00 dziękczynna z okazji 40 lat małżeństwa Marty i Czesława z prośbą o Boże błogosławieństwo
9.30 + Jadwiga (koniec greg.)
11.00 za parafian
12.30 + Andrzej 20 r. śm.
16.00 + Marian Pytlowany 16 r. śm.
18.00 + Janina, Władysław, Maria, Ludwik, Bronisława (f), Paweł

Msza Święta w Rycie Trydenckim

W każdy pierwszy wtorek miesiąca o godz. **19.00** w kościele parafialnym pw. **Przemienienia Pańskiego w Sanoku** będzie odprawiana **Msza Święta w Rycie Trydenckim** (w języku łacińskim).

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych **Świątą Tradycją Kościoła Rzymsko-Katolickiego.**

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

**Góra
Przemienienia**